Nr 205 Sobota 20 września (3 października) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

20 (3) Eustachego.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

„Żydzi prawdziwie rosyjscy“.

—o—

„Żydzi prawdziwie rosyjscy“ — takie określenie daje żargon radykalny rosyjski zjawisku, które obserwowaliśmy już nie po raz pierwszy w społeczeństwie żydowskiem. Za przykładem rabinów Królestwa poszły zarządy domów modlitwy odeskich i wysłały do prezesa rady ministrów telegram. W nim wyrażają żydzi odescy wdzięczność za dobrodziejstwa rządu obecnego i zadowolenie z panującego w Odesie porządku.

Jak na „lud wybrany“, zdaniem kół radykalno-postępowych, powołany do urzeczywistnienia ideałów postępu społecznego, jak na „naród *par excellence* postępowy“ — jest to stanowisko istotnie nieoczekiwane i można było spodziewać się, że w tych właśnie sferach, gdzie reklamowano przyrodzoną postępowość żydowską, fakt taki wywoła pewne zastanowienie i zmusi do refleksyi krytycznych.

Zamiast usiłowań w kierunku zbadania przyczyn i skutków podobnego, bądź co bądź bardzo poważnego objawu—bo około domów modlitwy skupia się przeważna większość ludności żydowskiej — znajdujemy na szpaltach pism radykalnych tatwe trawestacye słynnego hasła socyalistycznego: „czarnosecińcy wszystkich krajów łączcie się!“, obok ironicznej rady, aby prawdziwie rosyjscy żydzi rzucili się w objęcia prawdziwych rosyan.

Rady tej nie będą mogli usłuchać ani rabini z Królestwa, ani zarządy domów modlitwy odeskich, z tego prostego powodu, że prawdziwi rosyanie żywią nieprzezwyciężony wstręt do wszystkich synów Izraela, niezależnie od ich zabarwienia politycznego.

Jest to fakt tak notoryczny, że musieliby go stwierdzić i wyznawcy talmudu socyalistycznego, gdyby choć na chwilę przestali być ludźmi *unius libri* i klasyfikować rzeczywistość według kategoryi skostniałych w programie erfurckim.

Chwila spokojnej obserwacyi i nieprzerastający przeciętnych zdolności umysłowych wydatek energii myślowej musiałyby przedewszystkiem stwierdzić bardzo skomplikowaną i tragiczną sytuacyę ludności żydowskiej.

Zapewne wszyscy żyjemy pod jednem niebem „wspólnej ojczyzny“, ale poza warunkami wspólnymi wiemy przecież wszyscy o tych właściwościach prawa, które regulują życie ludności żydowskiej i o tych ruchach antyżydowskich, które tak często przyjmują na naszym gruncie formę pogromów. Czyż tego nie dość, ażeby uczynić życie „narodu wybranego“ w państwie rosyjskiem nader skomplikowanem, a „politykę“ jego najeżoną trudnościami.

Na tem jednak nie koniec. Przypomnijmy sobie, co przyniósł żydom ruch rewolucyjny, za propagatorów i wiernych sojuszników którego uchodzili dotychczas, lecz nadal uchodzić już nie chcą?

Wybitny udział żydów w ruchach lat ostatnich znakomicie ułatwił reakcyi jej robotę. Z jednej strony akcentował on żydowsko-polski charakter ruchu i w ten sposób dyskredytował go wobec mas rosyjskich, z drugiej ściągnął na żydów cały ciężar porażki.

I podczas, gdy jednych wysiedlano, a na drugich polowali bojowcy związku n. r., jakież rozkosze zgotował ludności żydowskiej ów ruch, niedawno przez nią najbardziej popierany?

Nietylko żyd przedsiębiorca i żyd finansista odczuli na własnej skórze wespół z przedstawicielami ustroju kapitalistycznego innych narodowości wszystkie błogie skutki strajków, bojkotów, teroru ekonomicznego, dla „narodu wybranego“ przeznaczał ruch rewolucyjny specyały całkiem osobliwe. Rekrutujące się ze społeczeństwa żydowskiego bandy wyrostków zdeprawowanych i zwykłych rzezimieszków nie odegrały nigdzie roli tak wybitnej, jak właśnie tu, na terenie najbliższym i najbardziej im znanym.

Nigdzie teror nie ogarnął tak niepodzielnie wszystkich objawów życia, nigdzie nie wtargnął tak zwycięsko do każdego najdrobniejszego przedsiębiorstwa, do życia prywatnego, nawet rodzinnego. Stosunki między lokatorem a kamienicznikiem, między posesorem a właścicielem, między subiektem a kupcem przestała regulować umowa dobrowolna, natomiast wprowadzono do gry takie czynniki podaży i popytu, jak browning, sztylet i bomba.

Bandy uzbrojonych a rozzuchwalonych tchórzostwem ogółu żydowskiego wyrostków zmuszały pod groźbą teroru do zawierania tranzakcyi lub zerwania umowy, do regulowania wszystkich spraw spornych, wprowadzając chaos i zamęt, przerażenie i nieufność do wszystkich sfer życia.

A pozatem pobory mniej lub więcej dobrowolne na cele partyjne, wymuszanie, nie cofające się przed mordem — oto rozkosze, jakich zaznali żydzi.

Nawet naród, tak bardzo zaprawiony w cierpliwości, nie mógł wreszcie wytrwać i zaczął szukać wyjścia.

Nie znalazł go w opinii radykalnej, która do ostatniej chwili nie mogła się zdobyć na napiętnowanie teroru i mordów. Anarchia i gwałty ustały dopiero wtedy, kiedy represye zaczęły przerzedzać szeregi anarchistów komunistów i zwykłych opryszków, kiedy akcyę energicznie rozpoczął rząd, ten sam

Popioły hetmańskie.

—:—:—

Zwłoki hetmana Żółkiewskiego zostały podjęte na brzegu Dniestru i pochowane w Żółkwi w roku 1620. Jak wiadomo, głowa hetmańska była zabraną do Konstantynopola i wisiała u stropu pałacu sułtańskiego do chwili, aż ją wdowa wykupiła z tej niewoli pośmiertnej i w roku 1623 złożyła do grobu.

Obecny pogrzeb jest [illegible] trzecim z rzędu. Relacyi z pierwszego obchodu żałobnego nie mamy. Wiemy, że zamiast całunu trumna była okryta purpurą i że na pogrzebie przemawiał Jakób Sobieski, ojciec Jana III.

We dwa lata później odbył się w Żółkwi pogrzeb syna hetmańskiego, Jana, zmarłego z ran, pod Cecorą odniesionych, a równocześnie chowano i głowę hetmana, wykupioną od turków za 200,000 złp. Jakób Sobieski i na tym pogrzebie miał mowę.

Głowę hetmańską pochowano pod wielkim ołtarzem kościoła żółkiewskiego, później jednakowoż ktoś splondrował grobowiec i uniósł głowę hetmańską, tak, że ona z końcem ośmnastego wieku znalazła się aż w Puławach, razem z białą mozaikową urną, w której została pochowana. Była także w Puławach suknia Żółkiewskiego i inne zabytki z jego grobu, uniesione świętokradzką dłonią. Co się potem z temi relikwiami stało, niewiadomo.

Tymczasem pozostałe szczątki hetmańskie niszczały w krypcie żółkiewskiej w strasznej poniewierce. Pozostała już tylko trumna drewniana, gdyż „latercynową“ trumnę, na której wypukłą robotą wyobrażone były czyny wojenne Żółkiewskiego i straszliwa klęska cecorska, proboszcz żółkiewski, Bratkowski, kazał przetopić na lichtarze do kościoła w roku 1817. Doszczętnie zaś ogołocił trumnę późniejszy proboszcz Mikołajewicz, który zabrał nawet szkaplerz z włosieni, na którym była obrączka z łańcuszkiem i napisem *Ego mancipium Mariae* (jam sługa Maryi). Jedna blacha z trumny Żółkiewskiego znajduje się też w Wilanowie.

Obrabowane doszczętnie i zapomniane leżały szczątki bohatera z pod Cecory w krypcie aż do roku 1905. Dnia 21 lipca tegoż roku staraniem grona konserwatorów odbyło się urzędowe otwarcie krypty w prezbyteryum obok nagrobku Jakóba Sobieskiego. W krypcie znaleziono 7 na poły zbutwiałych trumien, w których spoczywały zwłoki Stanisława Żółkiewskiego, jego żony Reginy, syna Jana, Stanisława i Zofii Daniłowiczów, Jakóba Sobieskiego i Krzysztofa Żółkiewskiego. Trumny były splondrowane i obdarte ze wszystkiego. W trumnie Żółkiewskiego, wyżłobionej z kłody modrzewiowej, znaleziono szkielet w ubraniu męskiem. To jest wszystko, co się po hetmanie zostało, bo głowa znikła bez śladu.

Sejm krajowy uchwałą z dnia 22-go listopada 1905 roku przeznaczył kwotę 1,000 koron na sprawienie trumny dla szczątków hetmana; grono konserwatorów wydzieliło na ten cel kwotę 500 koron, resztę złożyło społeczeństwo drogą publicznych składek. Pod bezpośredniem kierownictwem i kontrolą grona konserwatorów wykończono sarkofag na pomieszczenie resztek rodziny Żółkiewskich. P. Perier wykonał marmurową urnę na szczątki hetmańskie, nadto sprawiono nową płytę grobową bronzową według projektu art. rzeźbiarza p. Popiela, którą odlał lwowski bronzownik p. Sknurzyl.

Otwarcie krypty w podziemiach kościoła żółkiewskiego odbyło się w roku 1905 w sposób ściśle urzędowy, na podstawie historycznych dochodzeń konserwatora dla okręgu żółkiewskiego, d-ra A. Czołowskiego, do którego już przedtem dochodziły wieści o splondrowaniu grobów. Sprawę wzięło w ręce grono konserwatorów zabytków historycznych, oraz starosta w Żółkwi p. Szumlański, a z samego otwarcia, dokonanego w dniu 20 i 25 lipca t. r., spisano w starostwie kilka urzędowych protokółów, z których czerpiemy następujące szczegóły:

Dnia 20 lipca podniesiono część płyty, zamykającej wejście do podziemia kościoła, znajdującej się obok grobowca Jakóba Sobieskiego. Do wnętrza zeszli: ks. opat Izydor Kunaszowski, konserwator d-r Czołowski i ś. p. Władysław Przybysławski, lekarz powiatowy, d-r Jan Opieński, c. k. nadinżynier, Józef Moczydłowski, adjunkt budownictwa, p. St. Nowakowski, w obecności radcy namiestnictwa, Juliusza Szumlańskiego. Po zdjęciu fotograficznem opłakanego stanu trumien, uchwalono przystąpić za kilka dni t. j. dnia 25 lipca t. r. do szczegółowego zbadania każdej trumny z osobna.

Dnia tegoż w obecności wyżej wymienionych, z wyjątkiem Władysława Przybysławskiego, a w obecności d-ra Tadeusza Rutowskiego, pierwszego wiceprezydenta m. Lwowa, zbadano 8 trumien, z których trzecia okazała niewątpliwie szczątki hetmana Stanisława Żółkiewskiego.

Według protokółu była to trumna, wyżłobiona w kłodzie drzewa miękkiego, oblanego na zewnątrz smołą, obita skórą, pokryta czarnem suknem, co zwłaszcza w dolnej części można było obserwować. Za dotknięciem trumna ta rozsypała się w kawałki. Wewnątrz wśród humusu znaleziono, prócz kilku kości, szkielet zupełnie w proch wapienny rozsypany, przy nim szczątki jedwabnej materyi, a w okolicach głowy czapeczkę (myckę) jedwabną i resztki materyi siatkowej jednolitej.

Na podstawie wiadomości źródłowych, okazała się pewność, że szczątki należały do Stanisława Żółkiewskiego, a pewność tę potwierdził jeszcze następujący protokół spisany w c. k. starostwie w Żółkwi dnia 17 sierpnia 1905 r., w sprawie poprzedniego otwierania krypt.

Na zaproszenie zjawił się pan Jan Oziembłowski, lat 80 liczący, mieszczanin żółkiewski, niegdyś majster murarski i zeznaje:

„Ksiądz Sobestjański łac. proboszcz w Żółkwi, poprzednik ks. opata Nowakowskiego, kazał mi pewnego czasu wykonać jakąś restauracyę w kaplicy Matki Boskiej w kościele farnym. Będąc zajętym tą pracą, przypadkiem drabiną szturchnąłem w ścianę poniżej okna i wybiłem dziurę. Będąc tem zaciekawiony, że ściana tak cienka—uderzyłem parę razy młotkiem i przekonałem się, że w ścianie jest sklep, gdzie spoczywają trumny. Ks. Sobestjański polecił mi dziurę zamurować, mówiąc, że do otwarcia tego grobowca potrzebnem jest zezwolenie władzy, o które chciał się postarać. Tymczasem jednak zaczął chorować a następnie umarł i otwarcie grobowca nastąpiło dopiero w parę lat później za ks. Nowakowskiego. Pamiętam, że to było tak:

„Do ks. Nowakowskiego przybyło kilku panów a to: p. Urbański z Dobrosina, p. Jabłonowski z Rawy, p. Czerwiński z Nadycza i inni, którzy zastanawiali się nad restauracyą kościoła i w tym celu kazali mi przyjść do siebie. Przy tej sposobności powiedziałem im o grobowcu w ścianie. Ci panowie zaś kazali ścianę otworzyć i przekonali się o prawdzie słów moich a uzyskawszy w jakiś czas potem pozwolenie władzy na otwarcie grobowca, wydobyli stamtąd dwie trumny. Zanim to nastąpiło, wlazłem na ich polecenie do sklepu i przypadkiem trąciłem trumny, które się rozsypały prawie. Były to trumny drewniane, sosnowe, zbijane gwoździami srebrnymi—a oparte na nóżkach srebrnych. W każdej trumnie znaleziono srebrne serce wielkości dłoni, dętej roboty, z napisem wyrytym, kto w trumnie spoczywa. O ile sobie przypominam, to w jednej leżała córka króla Jana Sobieskiego — w drugiej syn. Córka nazywała się Karolina—a imienia syna nie pamiętam. Przy kościach nieboszczyków nie znaleziono kosztowności — ale niektóre suknie w dobrym stanie, tak, że z nich uszyto ornat do dziś istniejący z pasa słuckiego zeszyty. Inne gorsze kawałki, jakoteż grube lniane koszule pochowano wraz z kośćmi i prochami w nowo sporządzonych trumienkach małych w tem samem miejscu w ścianie. Pogrzeb ten odbył się znacznie później bardzo solennie i uroczyście przy współudziale wielu osób wysoko postawionych i ludu prostego. Ze srebrnych gwoździ, nóżek i serc zrobiono z domieszką innego metalu medalioniki na pamiątkę tego zdarzenia i sprzedawano na rzecz restauracyi kościoła. Dodaję, że gdy wszedłem do grobowca, przy której to sposobności trumny się rozsypały—znalazłem tam dwie proste lampki szklane—na każdej trumnie jedna. Lampki te upadając zbiły się. Postawiono więc nowe lampki, zaświecono je i zamurowano.

„Dawniej posadzka w kościele składała się z prostych, kamiennych małych tafelek, które usunięto i zrobiono z nich chodnik od bramy do głównych drzwi kościoła. Posadzkę marmurową dał ks. Nowakowski swoim kosztem w nadziei, że za to uzyska pozwolenie na złożenie swych zwłok w krypcie pod kościołem. Posadzka ta przyszła z Prus koleją żelazną do Lwowa, ale ponieważ dostawcy żądali, by oprócz umówionej ceny zapłacił także koszty transportu, więc ks. Nowakowski nie odbierał płyt, ale dopuścił do ich licytacyi i wtedy to kupił je dla niego pan Żarski z Kulawy. Ks. Nowakowski jeździł przedtem do Lwowa do rabina, prosząc go, aby zakazał żydom stawać do licytacyi płyt, co też się stało.

„Płyta, zamykająca dziś jeszcze wejście do krypty, pochodziła z dawnych czasów i prawdopodobnie sięga czasów założenia kościoła. Przy zdzieraniu dawnej i układaniu nowej posadzki odkryto także dwie inne krypty pod kościołem, do których wejścia założone były płytami z takiego kamienia, jaki do ówczesnej posadzki był użyty. Jedna z krypt była w kaplicy Matki Boskiej i mieściła w sobie ciała proboszczów i opatów żółkiewskich; druga zaś w kaplicy św. Trójcy. W tej krypcie spoczywała służba dworska. Ponieważ trumny służby były bardzo zniszczone, a ich prochów bardzo mało, przeto złożono te szczątki w tej samej skrzyni, sklepienie zawalono i całą kryptę piaskiem zasypano. Tak samo postąpiono z kryptą w kaplicy Matki Boskiej.

„Pozostałą główną kryptę pod wielkim ołtarzem zrestaurowano — naprawiając schody i wyprawiając jej ściany. W tej głównej krypcie było wejście do dalszego jej ciągu—ale w tem miejscu nie było złożonej żadnej trumny—zapełniono ją więc piaskiem i zamurowano. Jest to właśnie ta część, którą w dniu 20 lipca b. r. otwierano, celem zbadania, co się tam mieści. Ponieważ roboty około tej krypty dłuższy czas trwały, przeto wstęp do niej był wolny i wtedy to zapewne przypadkiem lub może umyślnie trumny naruszono i suknie poprzewracano, wyjąwszy je z trumien.

„Wszystkie trumny tam znajdujące się były drewniane, formy zwykłej i są na nich ślady ozdób zwykłych zewnętrznych. Były to więc trumny nie przeznaczone do przechowania w innych. Wyjątek stanowiła trumna fundatora, hetmana Żółkiewskiego, który miał trumnę cynową. Musiała to być wielka trumna, gdyż z niej zrobiono lichtarze dla kościoła i głosy do organów. Tego jednak nie pamiętam, ale wiem to od majstra, u którego się uczyłem, Jana Różyckiego i od organisty Sebastyana Nowoświeckiego, który miał 75 lat, gdy mi to opowiadał—a ja byłem wówczas młodym człowiekiem.

„Po zdjęciu cynowej trumny pozostało ciało Żółkiewskiego w trumnie, w której przywieziono je z Wołoszczyzny i według tego, co mi opowiadano—trumna ta kryta była ciemną materyą. Jeżeli więc gdzie, to tylko w tej trumnie znajdowały się kości fundatora“.

Jan Oziembłowski podpisałem.

Szumlański m. p.“

rząd, który stworzył i granicę osiedlenia i prawa wyjątkowe i inne jeszcze, dobrze znane żydom rzeczy.

Cóż więc dziwnego, że w nim szukają ratunku i wyjścia, że do niego odwołują się ludzie, nie znajdujący go gdzieindziej?

Zapewne, można oceniać ten odruch polityczny w sposób mniej lub więcej krytyczny, można podawać w wątpliwość jego celowość, lecz w każdym razie najmniej są do tego upoważnieni ci, którzy żydów do tego popchnęli i niejako zmusili.

I oto z tych samych szeregów, które anarchią i zamętem uniemożliwiły życie społeczeństwu żydowskiemu i popchnęły go ku reakcyi, rozlega się dziś ironiczny refren frazeologii socyalistycznej.

Głos ten nie przysporzy z pewnością adeptów programowi erfurckiemu, stwierdzi on tylko raz jeszcze, że wśród jego wyznawców po tylu doświadczeniach dotkliwych i tylu próbach o wszystkiem zapomniano i niczego się oprócz formuł skostniałych nie nauczono. (Z).

Holandya o zaborczych chęciach pruskich.

Nie ulega wątpliwości, że koła wszechniemieckie już dawno ostrzą sobie zęby na Holandyę. Dla ludności holenderskiej zamiary wszechniemców nie są tajemnicą. Atoli dziś obawy te są większe, niż dawniej wskutek wpływu, jaki uzyskali wszechniemcy wskutek polityki blokowej. Urzędowo coprawda przeczą, jakoby Niemcy miały chęci zaborcze wobec Holandyi, atoli holendrzy mimo to nie przestają się liczyć z takimi niemieckimi zamiarami zaborczymi.

Holendrzy zdają sobie doskonale sprawę z położenia rzeczy i rzeczywistych dążeń polityki wszechniemieckiej i mają się na baczności. Odrzucają z wielką stanowczością propozycye, których wykonanie mogłoby zrazić ich rzeczywistych przyjaciół, angielskich i francuskich, i pozbawić ich potężnej i skutecznej osłony przed zaborczością niemiecką.

«Jesteśmy—pisze wpływowy «Amsterdamer»—szczęśliwymi posiadaczami rzek, portów i wybrzeży, które pomimo częstych zaprzeczeń ze strony naszego wielkiego sąsiada, nie przestały i nie przestaną nigdy napełniać go pragnieniem, aby usunąć niewygody, wynikające dla niego z posiadania tych korzyści geograficznych, z których my korzystamy. I znamy też dostatecznie swoje dzieje, ażeby wiedzieć, że narody silne nie wahają się korzystać z dogodnej sposobności, aby zapewnić sobie posiadanie przedmiotu swych pragnień.

«Pomimo to jednak przypuszczenie, że Holandya obawia się niemców, jest bardzo mało uzasadnione. My, holendrzy, wiemy o tem doskonale, że nie mamy powodu obawiać się najazdu niemieckiego, dopóki stosunek sił angielskich i francuskich z jednej, a niemieckich z drugiej strony, pozostanie taki, jaki jest obecnie. Holandya istnieje dzięki Anglii i Francyi. Jest to prawda, w którą holendrzy zawsze wierzyć będą».

Przegląd polityczny.

—)o(—

(Wojna domowa w Austryi. — Niemcy burzą sejm czeski i mordują słoweńców w Lublanie.—Groźba obstrukcyi.—Ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi.—Rezerwa turecka).

Niemcy w Austryi wywołali istną wojnę domową. Zaburzenia uliczne w Styryi, w Karyntyi i w stolicy Krainy w Lublanie, gdzie niemcy doprowadzili do rozlewu krwi, a niemiecki porucznik Mayer zastrzelił kilkanaście osób z tłumu słoweńców, okazały w całej ohydzie bezczelną politykę hegemonów niemieckich wśród południowych słowian.

Ale jeszcze nie pochowano ofiar niemieckich gwałtów w Lublanie, gdy już na innym punkcie wybuchła rewolucya niemieckich posłów w sejmie czeskim. Z powodu błahego sporu o aktuaryusza niemieckiego, którego marszałek czeski, książę Lobkowic, nie chciał zamianować, Niemcy w sejmie czeskim w Pradze wywołali karczemną burdę.

Po scenach pijackich burszów niemieckich w sejmie praskim wybuchnęła obstrukcya *lege artis*. Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że niemieckim posłom szło o sprawy regulaminowe lub o urzędnika niemieckiego w kancelaryi sejmowej. Był to tylko błahy pozór dla rozbicia sejmu czeskiego, który się zabierał do uchwalenia reformy wyborczej w sejmie czeskim.

Niemcy nie chcą dopuścić do reformy wyborczej w sejmie czeskim. Obawiają się bowiem, że demokratyczna reforma w sejmie czeskim utrwali panowanie czechów w ich własnym kraju. I o to właśnie zrobili burdę karczemną i dlatego to rozpoczęli obstrukcyę i uniemożliwili dalsze prace sejmowe.

Obstrukcya w sejmie czeskim pociągnie za sobą szereg ważnych konsekwencyi. Czesi odpowiedzą na niemiecką obstrukcyę w sejmie czeskim czeską obstrukcyą w parlamencie wiedeńskim. Już zapowiedziano niemcom: bez sejmu czeskiego niema parlamentu wiedeńskiego. Zemsta za zerwanie sejmu czeskiego jest dziś hasłem polityki czeskiej. Co zaś znaczyłaby obstrukcya w parlamencie wiedeńskim, to wszyscy dziś wiedzą.

Ani jednego dnia nie przeżyłby gabinet bar. Becka obstrukcyi parlamentarnej w Wiedniu.

Już dziś zachwiani są ministrowie parlamentarni niemieccy, Prade i Marchet, a za nimi pójdą ministrowie parlamentarni czescy, Praszek i Fiedler.

Br. Beck musiałby natychmiast ustąpić, gdyby nie potrafił utrzymać pokoju narodowego w Austryi, a na to wcale się nie zanosi. Przeciwnie, konflikt się zaostrza, a w Austryi niemcy wywołali wojnę domową. Jubileuszowy gabinet bar. Becka może się nie doczekać 2 grudnia 1908 r. i jeszcze przed dniem jubileuszu cesarza może runąć wśród gruzów sejmu czeskiego i parlamentu wiedeńskiego. Ale jedno jest pewne: żadna siła nie przywróci dziś niemcom hegemonii w Austryi, którą po wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania do parlamentu bezpowrotnie utracili, i jeszcze tylko w administracyi centralnej i w kilku krajach koronnych w administracyi krajowej wskutek sztucznych, na korzyść niemców obmyślonych, sejmowych ordynacyi wyborczych potrafili zatrzymać. Ale i tam wkrótce skończy się hegemonia niemiecka w Austryi.

Austrya będzie słowiańską, albo jej nie będzie.

Dlatego niemcy walczą dziś wszelkimi wysiłkami, aby ten dzień stanowczego panowania słowian w Austryi jak najpóźniej odroczyć.

* * *

Agent bułgarski w Londynie, p. Minczewicz, puścił w świat przez londyńskie biuro korespondencyjne Reutera sensacyjną wiadomość, że rząd bułgarski uważa obecną chwilę za stosowną do ogłoszenia niepodległości Bułgaryi i wyzwolenia z pod tureckiego zwierzchnictwa.

Berliński agent dyplomatyczny Bułgaryi zaprzeczył jednak tej wiadomości, jako przedwczesnej. Minister spraw zagranicznych w Bułgaryi, Paprikow, nie zaprzeczył jednak urzędownie wiadomości, przez p. Minczewicza rozpuszczonej. Okazuje się przeto, że z Londynu puszczono *ballon d' essai* w celu wybadania opinii europejskiej. Wprawdzie niektóre dzienniki londyńskie i berlińskie ostro występują przeciw londyńskiemu agentowi rządu bułgarskiego, lecz z ich tonu pokazuje się, że więcej idzie o niedyskrecyę, którą p. Minczewicz niewątpliwie w porozumieniu z swym rządem popełnił, aniżeli o protest przeciw samej rzeczy.

Bułgarya stoi u progu ważnych wypadków i przygotowuje się do ogłoszenia niezawisłości swej, a w danym razie, do obrony niepodległości z bronią w ręku. Zdaje się, że Bułgarya uzyskała zgodę Austryi, a serdeczne przyjęcie księcia Ferdynanda na zamku Budzińskim przez Franciszka Józefa, świadczy o sympatyach Austryi dla sprawy bułgarskiej.

Wobec tego spór o koleje oryentalne, opanowane siłą przez rząd bułgarski, nabiera zupełnie innego znaczenia. Bułgarya opanowała koleje oryentalne na terytoryum wschodniej Rumelii, aby na wypadek wojny mieć ten ważny strategiczny środek w ręku. Przytem Austrya, która z Bułgaryą utrzymuje stosunki przyjazne i stoi w związku traktatowym handlowym, z chęcią patrzy na rozszerzenie wpływu bułgarskiego na Bałkanach, który także i dla austryackiego handlu okazuje się korzystnym. Zdawało się, że energiczna postawa Bułgaryi musiała była wpłynąć na młodotureckie sfery rządowe wielce niemile, gdyż niezawodnie *prestige* tureckie ucierpiało po wzięciu kolei oryentalnych przez Bułgaryę.

Równocześnie z energiczną postawą Bułgaryi wzrósł ruch rewolucyjny w Macedonii i wzmogła się ruchliwość band bułgarskich. Ale mimo wszystko, rząd młodoturecki zachował zimną krew i stale unika zaostrzenia konfliktu bułgarskiego. Dowodzi to, że w Konstantynopolu nie życzą sobie w obecnej chwili rozprawy z bronią w ręku i uniknąć chcą wojny z Bułgaryą. Wpływa na to głównie postawa mocarstw, które niezawodnie skorzystałyby z pierwszej sposobności, aby wmieszać się w sprawy wewnętrzne Turcyi i prowadzić dalej „reformy europejskie". Decydującem jest w tej mierze zbliżenie Rosyi do Austryi na zjeździe buchlowickim. W pięć miesięcy po Rewlu, gdzie rozwiązano spółkę austro-rosyjską na Bałkanach, i w miesiąc po rewolucyi wojskowej w Turcyi nastąpiła znów zgoda austro-rosyjska co do programu działania na Bałkanach. A do tego przyłącza się jeszcze sojusz austro-bułgarski. Turcya ma wszelkie powody do unikania konfliktu z Bułgaryą.

W.

Zatarg turecko-bułgarski.

Powstał projekt, aby sprawę kolei wschodniej, o ile nie uda się załatwić jej zwykłą drogą dyplomatyczną, oddać pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego w Hadze.

Redaktor «Petit Parisien» rozmawiał z ambasadorem tureckim w Paryżu, który, między innemi, powiedział: Jesteśmy pewni, że pokój nie będzie naruszony. Gdyby sytuacya się była pogorszyła, to my, reprezentanci Turcyi, bylibyśmy zostali o tem przez nasz rząd zawiadomieni. Skoro tego niema, uważam wszelki pesymizm za niesłuszny. Turcya pragnie pokoju i nie da sobie wojny narzucić.

Ambasador przedstawił następnie, że sprawa kolei oryentalnych da się łatwo załatwić, kwestya zaś nietaktu wobec p. Geszowa jest prawie zupełnie zapomniana. Co do ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi, to ambasador przyznaje, że miałaby ona pewne znaczenie, sądzi jednakże, że Bułgarya bez urzędowej deklaracyi mogłaby o wiele więcej osiągnąć, niż jej przyznaje traktat berliński.

«Times» ogłasza niezwykle gwałtowny artykuł przeciw Austryi i Bułgaryi z powodu zatargu z Turcyą. «Times» twierdzi, że Austrya inspirowała bułgarów w sprawie kolejowej. «Times» kładzie nacisk na to, że Anglia pozostaje obecnie w niezwykle przyjaznych stosunkach z Turcyą i upomina także rząd rosyjski, aby nie przypatrywał się bezczynnie, jak Austrya, której przyszłość na Bałkanach nie budzi zaufania, przy pomocy Bułgaryi burzy pokój.

Ruch antyangielski w Egipcie.

—)o(—

W Egipcie, jak pisze korespondent „Goł. Moskwy" powstał w ostatnich czasach bardzo silny ruch antyangielski. Możebnem jest, że przygotowuje się jakiś przełom, który może wywołać nieoczekiwane następstwa. Ruch ten nabiera tem większego znaczenia, że sprzyja mu „młoda Turcya". W ciągu ostatnich miesięcy przybyło do Stambułu dużo młodych ludzi z Egiptu dla „wymiany myśli". Liczba tych podróżników zwiększa się z każdym dniem i jedni wyjeżdżają, drudzy przyjeżdżają. Młodoturecka „wolna" prasa interesuje się bardzo „drogimi gośćmi" i wyraża otwarcie swe sympatye dla egipcyan, potępiając politykę Anglii. Anglicy, nie chcący się liczyć ani z prawami, ani z obyczajami nawpół dzikich wyznawców Mahometa, nie mają na tych ostatnich wpływu moralnego. Poddając się im tylko, jako sile brutalnej, która ma do rozporządzenia żołnierzy i armaty, arabowie żyją swem odrębnem życiem i nie uważają anglików za swych kierowników. W ich oczach są to „pogardzani giaurowie", którzy dzierżawią od padyszacha za duże pieniądze jego bezkreśne władania, o czem często i dużo im opowiadają szeikowie, przyjeżdżający z instrukcyami kalifa z Mekki, i mułłowie, wysyłani tysiącami ze Stambułu we wszystkie strony świata muzułmańskiego.

Arabowie egipscy nie należą do nadzwyczaj religijnych i charakter ich nie jest wcale ujmujący. Są oni skryci, niedowierzający, pochlebcy, przewrotni i chytrzy, przyczem panuje wśród nich pijaństwo i rozpusta. Jako natury wpływowe poddają się wpływom szeików i mułłów stambulskich, którzy mając wielki dar słowa, zwiększają z zadziwiającą szybkością zastępy swych słuchaczy, wpajając w nich coraz bardziej nienawiść do „giaurów" wogóle, a do anglików w szczególności.

Duchowieństwo przyjezdne otrzymuje teraz instrukcye od komitetów młodotureckich. W meczetach rozlegają się wojownicze kazania, po których każdy arab czuje się w obowiązku nabyć „na wszelki wypadek" karabin Mausera i częstokroć oddaje zań ostatniego wielbłąda lub napada ciemną nocą na angielskiego szyldwacha, narażając życie własne, by tylko mieć broń udoskonaloną, zaleconą przez komisarzów kalifa.

W jakim zaś duchu wzrasta młode pokolenie, jaka jest działalność mułłów w szkołach, czego oni tam uczą, to angielscy reformatorowie wiedzą jedynie z danych urzędowych ministerstwa oświaty, pod dyrekcyą którego uczy się w Egipcie 27% dzieci muzułmańskich, pozostałe zaś 73% uczy się w *medrese* przy meczetach, w domach mułłów i imanów, w sklepikach agentów tureckich, którzy nie otrzymując ze Stambułu przyrzeczonego im wynagrodzenia, a nie chcąc jednakże wyrzec się swej misyi, zajmują się handlem umożliwiając sobie w ten sposób egzystencyę. Podobnego rodzaju szkół nikt nie kontroluje, a więc czego uczą w tych szkołach, jest zagadką zarówno dla anglików jak i dla całego świata.

Ambasada angielska przy dworze sułtańskim jest bardzo zatrwożona wiadomościami, nadchodzącemi z Egiptu, i ambasador odwiedza prawie codziennie Tewfika baszę.

Muzeum Przedhistoryczne.

—)o(—

Dnia 27 września n. st. w sali Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie odbyła się uroczystość otwarcia Muzeum Przedhistorycznego, które powstało ze zbiorów Erazma Majewskiego i znalazło gościnę tymczasową w gmachu Zachęty.

Inauguracyi dopełnił wstępnem przemówieniem prezes Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, p. Juliusz Herman, wskazawszy szczupłemu gronu, przybyłemu na otwarcie, szczytny cel nowego muzeum. Podwójną ma ono misyę, bo naukową przez rozwój wiedzy historycznej, i kulturalną, jako udostępniającą pewien zakres wiedzy szerszym warstwom społeczeństwa.

Następnie przemawiał członek komitetu T. Z. Szt. pięknych, p. Ksawery Chamiec, Mowa p. Chamca była punktem kulminacyjnym niezwykłej uroczystości. Wyłożył on obrazowo historyę powstania muzeum, w którego dotychczasowym rozwoju zaznaczyły się dwa okresy. Pierwszy okres datuje się z przed lat 19, gdy Erazm Majewski powziął myśl zapoczątkowania zbiorów, a jako człowiek nauki, do badań zdawna przyzwyczajony ścisłych, ograniczył się na wstępie do powiatu stopnickiego w ziemi kieleckiej. I oto połowa zbiorów powstała właśnie w ten sposób, wnętrze gleby stopnickiej dostarczyło ich obficie, lecz nie należy myśleć, iżby zbiory te dotyczyły jeno kultury przeddziejowej tego zakątka. Przeciwnie, są w tych zbiorach rzeczy, należące do kultury ludu, narodu, rasy i ludzkości.

Na zakończenie inauguracyi wyrzekł kilka słów skromnych sam właściciel i ofiarodawca, prosząc zebranych o łaskawą agitacyę na rzecz muzeum w Warszawie i na prowincyi, skąd wiele cennych okazów winno znaleźć się w muzeum centralnem w Warszawie, drogą choćby zamiany na istniejące wśród zbiorów muzealnych dublety.

Muzeum to obejmuje nadzwyczaj ciekawe okazy. Pomiędzy innemi do rzeczy niezwykłych należą naczynia z wielkiego zbioru podkloszowego w Janinie, popielnice i garnce, czyli gary t. j. klosy do zakrywania popielnic. Z epoki neolitycznej zauważyliśmy podolskie dłutka krzemienne, oraz paciorki bursztynowe z grobów.

W epoce bronzu mamy tu miecz bronzowy z Nieczajny, należący do wykopalisk polskich, i drugi miecz bronzowy z Lüben (Prusy Zachodnie).

Jest to niewyczerpany skarbiec dla badaczy, ciekawy jednakże i dla profanów.

****

KORNEL UJEJSKI.

Cecorskie pola.

Cecorskie pola przedemną!
Ty, — choć daleka idź zemną...

Mówią, że grobla przerwana
Niedaje do pól się dostać,
My idźmy. Ta polska rana
Niech bliżej na oczy stawa,
Niech nas ogarnie jej sława
I Żółkiewskiego postać!

Deszcz leje, wietrzne i ciemne —
Cecorskie pola przedemną!...
Poglądam w ziemię stroskany,
Gdzie krzyż i koncerz złamany,
Gdzie Chrystusowych rycerzy
Czaszka i ramię i goleń...
Chcę być promienny! Choć płaczę...
Ja, braniec z wielkiej rubieży,
Ja, syn niewolnych pokoleń...

Hetmanie mój, Hetmanie!
Baranku nasz ofiarny!
Wzywam cię, ojcze i panie,
Biedny, pokorny, cichy,
Chroń mię od rodowej pychy,
Wstaw się, bym przeszedł niemarny,
Na mej ojczyzny pożytek!
Jak dobrej woli przybytek!
We wdzięcznej, czy ciężkiej doli
Przysparzaj mi czystej woli;
Prawdzie chcę służyć i zawdy
Przecierpieć krzywdę dla prawdy;
Nie pragnę w chwale zasłynąć,
Byle jak promień — przeminąć!

Z nieogłoszonej dotąd puścizny rękopiśmiennej podała do druku M. Wolska.

****

Z prasy polskiej.

„Głos Warszawski" w artykule pod tytułem „Krytyki i wskazania" odpowiada „Gońcowi" na jego „Uwagi krytyczne", wyjątki z których podaliśmy w dziale prasy polskiej w n-rze 199. „Goniec" twierdził tam, że jedynem właściwem stanowiskiem politycznem polaków względem trzeciej Dumy byłoby powstrzymanie się od wyborów lub wysłanie specyalnego poselstwa dla złożenia deklaracyi odnośnej i złożenia mandatów. Zdaniem bowiem „Gońca" o prowadzeniu prawdziwej polityki w trzeciej Dumie posłowie polscy marzyć nie mogą i mają do wyboru dwie drogi: albo robić jej parodyę, albo zejść do roli ekspertów w sprawach polskich i być rzecznikami miejscowych potrzeb. Wykazuje następnie „Goniec", że realiści byliby bardziej na miejscu w tym wypadku, gdyż wybraliby niezawodnie drugą drogę, gdy tymczasem N. D. poszła pierwszą.

Wywody te „Głos" odpiera następującymi argumentami:

«Walka o prawo», mająca na celu zdobycie dla społeczeństwa odpowiednich warunków pracy, jest w naszych warunkach z jednej strony walką o reformę prawną, o dobre prawo przeciw złemu, z drugiej zaś — o samo wykonanie prawa, o prawo przeciw bezprawiu, przeciw gwałtom, nadużyciom i samowoli. Zawsze też się u nas dowodziło, że obowiązkiem każdego obywatela jest dochodzić swego prawa u władz rządowych, dopominać się swego, pisać skargi, iść z niemi do najwyższych instancyi, a opieszałość w tym względzie uważana była za karygodną.

«Od roku 1906 istnieje nowy grunt, na którym możemy swych praw dochodzić, przez długi czas może nie z lepszym skutkiem, niż dotychczas w instancyach rządowych. Tym gruntem jest Duma Państwowa. Otóż zapytujemy, jaka logika nakazuje twierdzić, że wolno dyskutować kwestyę potrzeb i praw naszych w kancelaryi naczelnika powiatu, gubernatora, ministra, w senacie wreszcie, ale w Dumie Państwowej, na jedynym gruncie, gdzie można niezależny głos zabrać, trzeba świecić nieobecnością. W jaki sposób ma to ułatwiać walkę o prawo, obronę istniejących warunków pracy zbiorowej i dążenie do zdobycia lepszych?.. Konia z rzędem temu, kto nam to wytłómaczy!...

«Powiedzą nam, że ustrój państwa powinien być konstytucyjny, europejski, i że tylko na gruncie takiego ustroju moglibyśmy brać udział w przedstawicielstwie. I my się zgadzamy, że ustrój państwa powinien być konstytucyjny. Ale ustrój państwa jest, jaki jest, i nigdyśmy nie stali na gruncie nieuznawania rzeczywistości. I dawniej, pomimo, że nam był nienawistny cały system rządów, uznawaliśmy jednak praktycznie instytucye państwowe, chodziliśmy do urzędów, do sądów i t. d. Dlaczego dziś mamy robić wyjątek dla Dumy Państwowej? Czyżbyśmy ją uważali za najgorszą ze wszystkich instytucyi państwa? Przecież, jakkolwiek nie stanowi ona wielkiego postępu w ustroju państwa, to jednak stanowi pewien krok naprzód...

«Po rozwiązaniu drugiej Dumy i po układzie czerwcowym można było przypuszczać, że trzecia Duma, pomimo wszystko, będzie usiłowała tę walkę dalej prowadzić, albo, że, jeżeli ona broń złoży, przynajmniej opinia rosyjska poza Dumą wytrwa przy dotychczasowych aspiracyach. Czas wszakże trwania pierwszej sesyi trzeciej Dumy wystarcza do zdania sobie sprawy, że okres walki o zasadniczą reformę państwa, o konstytucyę, a z nią o niezawisłość Dumy, jest zamknięty. Walka ta w obecnym momencie historycznym musi być uznana za przegraną przez społeczeństwo rosyjskie, a z nią została przegrana walka o autonomię polską, którąśmy z zasadniczą reformą konstytucyjną złączyli. Dziś państwo weszło w okres, kiedy Duma, godząc się ze swą zawisłą pozycyą, powoli tylko stara się dojść do większej samoistności i kiedy zmiany w ustroju państwowym mogą się odbywać tylko stopniowo».

„Głos" wykazuje następnie, że wobec takich okoliczności nie może być mowy o polityce szerokiej, usiłującej przeprowadzić zasadnicze rozwiązanie całej kwestyi polsko-rosyjskiej; musi się ona więc zamknąć w granicach codziennej obrony interesów kraju i narodu, oraz usiłowań skierowanych ku osiągnięciu stopniowej zmiany położenia Polski.

Odpiera następnie „Głos" zarzuty „Gońca", że w takich warunkach niema mowy o „prawdziwej" polityce, i że posłom pozostaje tylko rola ekspertów i że do niej się nadają najlepiej realiści.

W tej sprawie „Głos" pisze:

«Dopóki będzie istniało przedstawicielstwo naszego kraju w Dumie, dopóty będzie ono przedstawicielstwem kraju, jego większości, i będzie ono miało prawo żądać, żeby jego oświadczenia za wyraz stanowiska kraju poczytywano. I zawsze będą wybierani na posłów ludzie, których większość wyborców uzna za wyrazicieli jej dążności i jej politycznego stanowiska. Gdy zajdzie pod tym względem wyraźna omyłka, społeczeństwo nie będzie z posłów zadowolone i w następstwie innych obierze.

«Postępowanie przedstawicielstwa w Dumie musi mniej więcej odpowiadać wymaganiom większości opinii, jeżeli zaś od nich wyraźnie odbiega, to jest ono możliwe tylko do następnych wyborów. Tak się rzecz przedstawia w zasadzie i tak ją traktujemy, bo przecie nie można polityki opierać na nieświadomości opinii.

«Taki zaś pomysł wysyłania do Dumy ludzi, których przeciwnikami będziemy w kraju prowadzi tylko do tego, żeby przy każdych wyborach wysyłać inne przedstawicielstwo. Wybierze się jednych, tych się potem w kraju zdyskretuje, potem zrobi się to samo z drugimi i tak dalej, aż do skutku, dopóki nie zbraknie uczciwych i rozumnych kandydatów, dopóki nie przyjdzie chwila, że każdy szanujący się człowiek będzie się starał trzymać jak najdalej od polityki».

W artykule p. t. „Przestańcie" zamieszczonym w „Słowie", p. Straszewicz wyraża następujące zdanie o panu Dmowskim i napaściach na niego.

P. Dmowski jest i jeszcze przez lat 4 co najmniej będzie wybranym przywódcą naszej polityki, jego powodzenie związane jest jaknajściślej z powodzeniem narodu. Więc dyskredytowanie go, obniżanie jego powagi, wyrywanie mu desek z pod nóg — jeśli zaszkodzi p. Dmowskiemu, to jednocześnie zaszkodzi i społeczeństwu. Wolno krytykować jego czyny, obowiązkiem jest potępiać jego omyłki, ale nie należy robić naganki na jego osobę, naganki, do której podnietą nie są względy moralne. Dotychczas nie słyszeliśmy ani jednego faktu, któryby dyskwalifikował p. Dmowskiego pracy narodowej. Tymczasem, czy ktokolwiek, położywszy rękę na sercu, może wątpić o szczerości uczuć narodowych p. Dmowskiego? Czy wolno przypuszczać, że mu nie chodzi nadewszystko o dobro narodu? Do p. Dmowskiego można mieć żal za jego przekonania, za jego metodę postępowania, można potępiać ewolucyę, która w nim zachodzi, ale to nie są powody do dyskredytowania prezesa Koła, do potępień namiętnych. Czy jest jakiekolwiek prawdopodobieństwo, aby po obaleniu p. Dmowskiego wystąpił na front człowiek, który uniknie jego losu? Stary Fredro powiedział kiedyś, że na to tylko wynosimy ziomka na wysokie stanowisko, aby go tem skuteczniej obrzucać kamieniami. Przecie to jest jeden ze współczynników naszej bezsilności politycznej, naszej niedoli. W tem tkwi grzeszny nałóg i jakaś fatalna namiętność».

Następnie „Słowo" zamieszcza artykuł p. t. „Bez programu", w którym wyraża następujące zdanie o polemice między „Gońcem" a „Głosem".

«O zasady programów i o taktykę, na daną chwilę najwłaściwszą, w dalszym ciągu walczyć można i trzeba, ale poważnie i ściśle przedmiotowo. W chwili obecnej, gdy dużo naszych obaw i przewidywań pesymistycznych się ziściło, my realiści chyba najmniej możemy być skłonni do odstępowania od wskazań naszego programu, zresztą z programami innych stronnictw narodowych bardzo spokrewnionego, i od taktyki, równie bardzo od taktyki innych stronnictw się różniącej. Ale my nigdy nie powiemy, że ten program i taktyka stanowią naszą wyłączną własność, gdy kto inny go będzie chciał wykonać, nie powiemy mu jedynie ze względów osobistych: to, ale nie ty.

Dziś położenie jest takie, że nikt powiedzieć nie może: gdybyście mnie powierzyli ster nawy politycznej, wyprowadziłbym ją na pomyślne dla kraju tory. Dlatego wypowiadamy i powtarzamy zdanie, że nie przeszkadzać sobie, lecz wzajemnie pomagać należy. To oczywiście nie zwalnia z programu i wskazań taktycznych także na daną chwilę i w zupełnej sprzeczności z «Gońcem», jesteśmy zdania, że w polityce nietylko stronnictwu, lecz i pismu politycznemu wtedy postępowanie innych krytykować wolno, gdy ma program pozytywny.«Czas zakończyć nareszcie z tą epoką odruchów. Trzeba się zastanawiać, trzeba mieć program działania, powinien go mieć każdy dziennik poważny, każda jednostka inteligentna, inaczej dalej będziemy brnęli po manowcach».

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Ministerstwo komunikacyi zamierzyło okroić pensye wyższym urzędnikom zarządów kolejowych. Olbrzymie pensye, pobierane dotąd przez naczelników kolei żelaznych, mają być zredukowane do 8 tys. rb.

⊙ Podobno projekt reformy samorządu jeszcze nie rychło zostanie wniesiony do Dumy. Ministerswo spr. wewnętrznych nie zebrało jeszcze potrzebnych materyałów, dla tego też sam projekt zostanie opracowany dopiero w grudniu bieżącego roku.

⊙ Wkrótce otwarte zostaną posiedzenia narady międzywydziałowej dla omówienia środków, powstrzymujących immigracyę chińczyków i koreańczyków do kraju nadamurskiego. W naradzie tej weźmie udział generał-gubernator kraju nadamurskiego, gen.-inżynier Unterberg.

⊙ Zgromadzenie pomocników adwokatów przysięgłych przy petersburskim sądzie okręgowym otrzymało od siostry ś. p. Włodzimierza Spasowicza list, w którym pani Hasfortowa oświadcza, że chce ofiarować zgromadzeniu resztę nakładu dzieł swego brata, a mianowicie 300 kompletów pism oraz 1,200 egzemplarzy pojedyńczych.

Zgromadzenie postanowiło przyjąć ten dar, złożyć zań podziękowanie pani Hasfortowej, książki rozprzedać, a z pieniędzy zebranych tą drogą, utworzyć fundusz specyalny imienia Spasowicza.

⊙ Zmarły przed kilku dniami Szwanebach, b. kontroler państwa, a ostatnio członek Rady państwa ze skrajnej prawicy, ur. w 184[illegible] r., ukończył w roku 1867 szkołę «prawowiedów». W roku 1888 był mianowany ochmistrzem dworu, zarządzał przez czas jakiś dworem wielkiej księżny Katarzyny Michajłówny; miał stosunki w sferach dworskich. Szwanebach, według informacyi niektórych pism rosyjskich, był jednym z wybitniejszych członków t. zw. »izby gwiaździstej». Istnienie tej izby przez wielu jest podawane w wątpliwość, natomiast nie ulega żadnej wątpliwości, że Szwanebach był przeciwnikiem konstytucyi.

Wiele rozgłosu nabrały w zeszłym roku wystąpienia publicystyczne Szwanebacha w prasie zagranicznej przeciwko Wittemu i pogłoski o memoryale Szw. przeciwko Wittemu, złożonym Wilhelmowi II.

⊙ Od Maeterlincka, który miał przyjechać do Moskwy dla wystawienia swojej sztuki «Ptak niebieski» w teatrze p. Stanisławskiego, otrzymano list, donoszący, że nie wyjedzie, gdyż boi się cholery.

⊙ Przy departamencie policyi otwarte już zostały kursy dla kandydatów na stanowiska naczelników policyi śledczej. Na kursach tych słuchacze zaznajomią się z przepisami i obowiązkami policyi sądowo-kryminalnej, a nadto z najnowszemi metodami i sposobami technicznymi, praktykowanymi w służbie śledczej we Francyi, Niemczech, Austryi i Anglii. Nauka na kursach potrwa około półtora miesiąca; do wykładów zaproszeni zostali profesorowie i członkowie prokuratury.

⊙ Specyalna komisya pod przewodnictwem Bechtiejewa opracowała projekt reorganizacyi głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych.

⊙ Departament rolnictwa będzie wydawał zapomogi na urządzanie wystaw rolniczych okręgowych (więcej, niż jedna gubernia) tylko w tym wypadku, jeżeli zostanie zawiadomiony na $1\frac{1}{2}$ roku przed wystawą, i — miejscowych, o ile zawiadomią go na $1\frac{1}{2}$ roku przed wystawą. Do prośby o zapomogę należy dołączyć szczegółowe dane o przyszłej wystawie.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Współpracownik „Nowej Rusi" miał wywiad u posła Żukowskiego. Mówiono o złym stanie finansów rosyjskich. Między innemi poseł powiedział:

«Czem są właściwie teraz nasze ministerstwa? Im bardziej się zagłębiać w budżecie, tem jaśniej widać, że ministerstwa są jakby przeciążone pracą postronną, mającą bardzo słaby związek z bezpośredniemi ich zadaniami. Weźmy naprzykład ministerstwo wojny. Główną i wyłączną jego pracą powinna być strategia i podniesienie bojowej zdolności armii.

«Zamiast tych bezpośrednich zadań ministerstwo wojny zajmuje się czem innem: to gra rolę przemysłowca, bo posiada w swych rękach fabryki, to — rolnika, bo orze i kosi. Nic też dziwnego, że poza tem mnóstwem kłopotów gospodarczych ministerstwo mało czasu posiada na pełnienie bezpośrednich obowiązków. Czyż nie to samo dzieje się w ministerstwach marynarki, skarbu, handlu i przemysłu?

«Ministerstwa nie rządzą, a gospodarują».

Żebyż choć gospodarowały dobrze. Żukowski przytacza kilka przykładów fatalnej gospodarki.

«Państwowa gospodarka — mówi dalej — zjada państwowe finanse. I to w takim stopniu, ze potrzeba stanowczej operacyi dla uleczenia choroby. Co zrobić i od czego zacząć? Zbliżamy się do rzeczy najważniejszej. Niezbędna jest decentralizacya w najszerszem tego słowa znaczeniu. Ministerstwa, jako gospodarze, nie wytrzymały próby. Dlatego też należy złożyć obowiązki gospodarcze na barki miejscowych sił społecznych.

«Finanse państwowe wymagają uwolnienia się od gospodarki państwowej. A dokonać tego potrafi tylko miejscowa jednostka samorządna. Inaczej stryczek zaciągnie się jeszcze bardziej na karki finansów rosyjskich».

Powyższych zdań Żukowskiego nie mógł spokojnie pominąć przysięgły ekonomista „Rossiji". Niepotrzebnie tylko się gniewa, zaznaczając, iż polemizuje z Żukowskim tylko dlatego, że jest on posłem; inaczej odesłałby go wprost do nauki skarbowości i państwowego prawa.

«Widocznie — pisze «ekonomista» — p. Żukowski, jako człowiek, który nie miał okazyi wystudyować bodaj początków prawa państwowego, swoim rozumem doszedł do jakiegoś nieprawdopodobnego typu «decentralizacyi», dotychczas nieznanego jeszcze w żadnem państwie i przez żadnego znawcę państwowości».

Zdaniem „ekonomisty" funkcye gospodarcze nie mogą być ministerstwom odjęte. Zresztą funkcye te są przez ministerstwa dobrze wypełniane.

«Można z przekonaniem twierdzić, że gospodarka rządowa prowadzona jest w Rosyi daleko lepiej, aniżeli gospodarka samorządów, bodaj dlatego już, że organizacya kontroli w samorządach zbyt jest jeszcze młoda i nie posiada odpowiedniego doświadczenia».

Zawsze i we wszystkiem, jak to już zresztą wiadomo wszem wobec i każdemu z osobna, ma doświadczenie tylko „Rossija".

Według ankiety „Gołosa Moskwy", dokonywanej we wszystkich uniwersytetach państwa, na uniwersytecie warszawskim brakuje 26 profesorów, wskutek czego nie są obsadzone odpowiednie katedry.

«Co się tyczy sił miejscowych — pisze «Gołos Moskwy» — to szczegółowych danych o tem niema. Sądząc z opinii pism miejscowych (ze względu na otwarcie uniwersytetu ludowego) takich sił naukowych w Warszawie bardzo mało, szczególniej posiadających prawo do objęcia katedr».

Możemy zapewnić „Gołos Moskwy", że gdyby tak powstał w Warszawie uniwersytet polski, to daleko sprawniej obsadzonoby jego katedry odpowiedniemi siłami naukowemi, aniżeli czyni się to teraz we wszystkich uniwersytetach Cesarstwa.

(J.)

Echa ekspropryacyi w Bezdanach.

Około Trynopola, w pobliżu Werek, znaleziono zrana 15 b. m. dwie łódki, nienależące do nikogo. Wynikło stąd przypuszczenie, że część ekspropryatorów salwowała się z pod Bezdan Wilią. Łódki mogły pomieścić po 10—12 osób każda. Stróże przy tratwach w Trynopolu słyszeli zrana, że ktoś mijał tratwy, lecz z powodu mgły nie mogli dojrzeć osób siedzących. Ślady giną tuż na brzegu rzeki.

Według słów przybyłych do Wilna urzędnika poczty, Majewskiego, i jego pomocnika, Falnagla, którzy jechali w wagonie w pociągu napadniętym, napad odbył się w ten sposób.

Majewski i Falnagel byli zajęci pracą w wagonie, pocztylion zaś Soczniew przy zbliżeniu się do Bezdan wyszedł na platformę wagonu; w chwili zatrzymania się pociągu został on ściągnięty przez 4 napastników i odprowadzony do poczekalni stacyjnej. W tej chwili wybuchła bomba i urzędnicy chcieli wyjść z wagonu, gdy zastąpiło im drogę 3 złoczyńców, w korytarzu wagonu było jeszcze z ośmiu ludzi, uzbrojonych w brauningi i mauzery.

Kazano zrewidować Fajnagla i potem odprowadzono do poczekalni, gdzie zastał on wszystkich urzędników stacyjnych aresztowanych.

Napastnicy aresztowali też Majewskiego i przystawili doń 3 uzbrojonych ludzi, poczem nożami zaczęli rozcinać worki i pakiety z pocztą.

Gdzie pieniądze, wiemy, że macie znaczne sumy—pytano Majewskiego.

Odpowiedział on, że poczta idzie w workach zapieczętowanych, a co one zawierają, nie wie.

Rabusie zabierali wyłącznie tylko papierowe pieniądze, Majewski złota nie widział.

Rabusie byli, według urzędników, tych ubrani przyzwoicie. Śród nich byli żydzi i chrześcijanie, rozmawiali po rosyjsku, chociaż u niektórych znać było jakoby akcent warszawski.

Z wagonu pocztowego w Bezdanach bandyci zrabowali pomiędzy innemi 24 bilety pożyczki premiowej II-ej emisyi, a mianowicie: serya 13,603 Nr 4, ser. 14,055 Nr 17, ser. 909 Nr 14, ser. 13,878 Nr 29, ser. 6,366 Nr 6, ser. 2,736 Nr 36, ser. 3,692 Nr 29, ser. 10,188 Nr 23, ser. 11,801 Nr [illegible]3, ser. 1,859 Nr 9, ser. 5,101 Nr 33, ser. 9,986 Nr 2, ser. 10,347 Nr 20, ser. 10,917 Nr 46, ser. 10,962 Nr 3, ser. 8,370 Nr 42, ser. 8.636 Nr 8, ser. 11,074 Nr 49, ser. 11,574 Nr 49, ser. 5,785 Nr 46, ser. 19,300 Nr 31, ser. 16,315 Nr 8, ser. 1,390 Nr 38, ser. 18,756 Nr 19.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Regulacya rzeki Rosi.** Gen.-gubernator po powrocie z rzeki Rosi, gdzie oglądał roboty

przy regulacyi jej, zawiadomił gubernialny zarząd ziemski, że jeśli dalsze roboty będą prowadzone w tym samym kierunku, co obecnie, to kwestyę regulacyi Rosi można uważać za rozstrzygniętą ostatecznie. Obszar gruntów na przestrzeni przeszło 1000 dziesin. między Międzyrzeczem a wsią Michałówką — z biegiem wody, jest w znacznej części zajętą ogrodami i zasiewami, zewnętrzny wygląd których nic nie pozostawia do życzenia. Na całej tej przestrzeni koryto rzeki ujęte jest w wysokie brzegi, i Roś w tym miejscu powróciła do dawnego kierunku. Dalej namuł, wyniesiony przez wodę z jaru łuczańskiego zwęża dolinę i przeszkadza uregulować spad wody i osuszyć wyżej leżącą miejscowość, za Międzyrzeczem. Komisya do uregulowania rzeki zdecydowała się w tem miejscu urządzić kanał obwodowy i rozszerzyć jedną z odnóg Rosi celem osiągnięcia z jednej strony wyprostowania koryta rzeki, z drugiej—odprowadzenia go w stronę, osłoniętą od namułu, spływającego z łuczańskiego i międzyrzeckiego jaru.

Uchwała powyższa komisyi została zaaprobowana przez gen.-gubernatora, który jednocześnie polecił rozpocząć badania terenu przyszłych robót i zaproponował zarządowi ziemskiemu zwrócić się do głównego zarządu rolnictwa o otwarcie kredytu na kupno dragi.

W komunikacie swym gen.-gubernator zaznacza, że sprawy regulacyi Rosi póty nie można uważać za skończoną, póki nie zostaną umocowane jary nad brzegiem rzeki. Gen.-gubernator przekonał się, że mieszkańcy okoliczni nie szczędzą kosztów na te roboty, lecz prowadzone bez żadnego systemu, nie odnoszą one należytych rezultatów. Wobec tego gen.-gubernator z jednej strony proponuje ziemstwu wyasygnować na stopniowe prowadzenie robót 2000 rocznie i prowadzić je w ten sposób, aby włościanie mogli na nich wzorować swe prace.

— **Gen.-adm. Dubasow.** Wołyński zarząd gubernialny «zażądał» niedawno przez petersburską policyę od gen.-adjutanta Dubasowa kopię aktu kupna majątku jego żony w pow. starokonstantynowskim. Gen.-adm. Dubasow odpisał następującemi słowami: «Jeśli wołyńska gubernialna komisya do spraw włościańskich potrzebuje czego od mojej żony, to powinna prosić, czynić starania, a bynajmniej nie żądać. Dlatego więc dokument niniejszy, nieodpowiedni ze względu na treść, a tembardziej na formę, zwracam zarządowi gubernialnemu. Gen.-adm. Dubasow.»

«Widocznie komisya gubernialna,—pisze przytaczający ten dokument «Wiest. Woł.» — powinna pokłonić się admirałowi, aby raczył dać akt kupna dla rozstrzygnięcia kwestyi zapłacenia kilku tysięcy rubli». («Wiest. Woł.»)

— **Wykolejenie się pociągu.** W nocy na 16 września na 109-ej wiorście między st. Kalinówką i Chołoniewskiem jacyś złoczyńcy usunęli prawą szynę i położyli na podkładzie dwie belki. Pociąg towarowo-osobowy Nr. 6, idąc z szybkością 18 wiorst, wjechał z rozpędem na miejsce zamachu. Parowóz i tender wykoleiły się odrazu i przechyliły się z nasypu, za niemi zeszło z szyn następnych kilka wagonów. Wagony, bagażowy i osobowy, zostały nieznacznie uszkodzone, wypadków z ludźmi nie było, dzięki przytomności maszynisty Iwanowa, który w jednej chwili zahamował pociąg hamulcem i kontrparą. Pociąg przestał w polu około 3-ch godzin, poczem ruszył bez przeszkód dalej. («Woł. Ż.»)

— **Skarb.** We wsi Jankowcach, w pobliżu Żytomierza, podczas robót na plantacyach buraków znaleziono około 200 starożytnych monet srebrnych. Znalezione pieniądze podzielili pomiędzy siebie robotnicy plantacyi. («W. Woł.»)

— **Samosąd.** We wsi Podwysokie, pow. lipowieckiego, zapaliła się w tych dniach stodoła Pawła Kuźmienki. Zbiegli się włościanie. Wlazł na dach dla gaszenia ognia niejaki Sys, uważany we wsi za podpalacza. Ktoś zawołał: «oto złoczyńca, podpalacz»; w jednej chwili Sysa ściągnięto na ziemię i zaczęto go bić. Ktoś uderzył go po głowie widłami i rozmiażdżył mu niemi czaszkę. O Sysie tym opowiadano, że mnóstwo pił i, jeśli mu nie dawano wódki, gdy się jej domagał, groził zawsze podpaleniem. Wdrożone zostało śledztwo. («Kij. Wiesti».)

Rabunek. Na st. Talne, pow. humańskiego, przybyły z Odesy włościanin J. Łarczukow wynajął do fermy Hnacówki wózek u jakichś dwóch nieznajomych włościan. Zaledwie ujechano ze 4 wiorsty, jeden z nieznajomych złapał Łarczukowa za rękę, a drugi zabrał mu 157 rb. i zażądał zdjęcia wierzchniego okrycia. Łarczukow próbował stawiać opór, ale złoczyńca uderzył go pięścią w twarz i zmusił do zdjęcia z siebie palta, ubrania i butów. Zdjąwszy to wszystko z siebie, Łarczukow w bieliźnie tylko musiał zejść z wozu, rabusie zaś szybko uciekli w kierunku wsi Kamienieczja. Policya rozpoczęła poszukiwanie. («Kijewl.»)

KRONIKA.

— **Z P. T. G.** Przypominamy, że dziś o 9-ej wieczorem odbędzie się otwarcie sezonu zimowego w P. T. G Wstęp dla członków bezpłatny.

— **Z uniwersytetu.** W dn. 22 września odbędzie się pierwsze w bieżącym roku akademickie posiedzenie rady profesorów, które zajmie się przedewszystkiem wyborem nowego składu profesorskiego sądu dyscyplinarnego i wyborców kandydata na posła do Rady Państwa zamiast profesora ks. Trubeckiego, który zrzekł się kandydatury.

Wywieszone zostało ogłoszenie rektora, że termin płacenia wpisu upływa w dn. 1 października.

Studenci prawnicy, korzystający ze stypendyów i zapomóg, proszeni są o odebranie pieniędzy za ubiegłe półrocze wiosenne.

— **Zebranie przemysłowców.** Onegdaj w ratuszu odbyło się zebranie właścicieli przemysłowych zakładów m. Kijowa, zwołane wskutek propozycyi naczelnika kraju dla omówienia kwestyi wspólnej organizacyi walki z cholerą i pomocy lekarskiej dla robotników. Ze 125 zaproszonych stawiło się 21. Przewodniczył p. M. Bukowiński. P. Dejcza, inspektor fabryczny, wskazawszy na możliwość przepełnienia szpitali miejskich, doradzał na wspólny koszt założyć barak dla robotników, chorych na cholerę. Niektóre przedsiębiorstwa, jak to rafinerya kijowska, warsztaty kolejowe, etc. urządziły już swoje baraki. W końcu p. Dejcza wskazał na to, że pomoc lekarska, w tej lub innej formie musi być zorganizowana, ponieważ w przeciwnym razie gubernialna komisya sanitarno-wykonawcza może zmusić przedsiębiorców do tego. Obecni, zgadzając się w zasadzie na organizacyę pomocy lekarskiej, wyrazili zdanie, że na zebraniu jest ich zbyt mało, aby powziąć jaką decyzyę w tej sprawie. Wobec tego uchwalono wybrać komisyę, w skład której weszli pp. Greter, Bukowiński, Kulżenko, Marr, Trabszo, Kuliszek. Komisyi polecono rozpatrzeć kwestyę w szczegółach i postarać się o zwołanie w najbliższym czasie liczniejszego zebrania.

— **Handel na Padole.** Policya kijowska wszczęła walkę z nader rozpowszechnionem na Padole zapraszaniem przechodniów do sklepów, ale na samym początku napotkała przeszkodę. Sędzia pokoju 3-go rewiru, któremu policya przedstawiła protokóły o przekraczaniu przez kupców i subjektów rozporządzeń policmajstra, zawyrokował, że podobne rozporządzenie nie jest przewidziane przez prawo i dlatego kupcy nie mogą być karani za zapraszanie gości do sklepu. Wobec tego, komisarz padolski, chcąc jak najprędzej wykorzenić ten zwyczaj, wszczął starania, aby rada miejska wydała obowiązujące rozporządzenie, zabraniające kupcom stawiania subjektów przed drzwiami sklepów i zapraszania kupujących.

— **W sprawie aresztowania Szlichtera.** Według uzupełniających danych, pana Szlichtera zaaresztowano w Jarosławiu, gdzie mieszkał pod nazwiskiem Sierowa.

— **Wybory komisyi.** Izba skarbowa poleciła zarządowi miejskiemu dokonać wyborów jednej gubernialnej i 4 cyrkułowych komisyi do spraw podatku mieszkaniowego.

— **W sprawie ekspropryacyi na stacyi Łarga.** Oprócz trzech uczestników ekspropryacyi, aresztowanych drugiego dnia po napadzie, aresztowano jeszcze dwie osoby, mające styczność z ekspropryacyą, ale u żadnej z nich pieniędzy nie znaleziono.

— **Sprawy tramwajowe.** Na wczorajszem posiedzeniu komisyi tramwajowej omawiano kwestyę budowy nowych linii tramwajowych. Okazało się, że roboty przy przebudowywaniu chodników będą kosztowały około 60 tys. rb. Postanowiono rozpocząć pertraktacye z Tow. tramwajowem celem wyjaśnienia udziału, który przyjmie T-wo w robotach.

— **O piętro w ratuszu.** Radny pan Demczenko złożył w zarządzie miejskim projekt dobudowania w ratuszu miejskim jeszcze jednego piętra. W projekcie swym p. Demczenko wskazuje na ciasnotę i niewygodę lokalu.

— **Stan wodociągów.** Wskutek skargi d-ra Mastera na antysanitarny stan wodociągów, d-r Burczak oglądał wczoraj stacyę wodociągową. Obok niej buduje się nowy gmach stacyi. Ponieważ zbiornik wody znajduje się tuż przy budowie, woda w nim nie może być czystą, tembardziej, że robotnicy czasami zmuszeni są wchodzić do zbiornika w brudnem obuwiu. Roboty przy budowie prowadzone są tylko w dzień. D r Burczak zauważył, że należałoby je prowadzić i w nocy, ponieważ nowy lokal musi być jaknajprędzej ukończony; woda artezyjska zaczyna wydzielać zapach siarko-wodoru, co świadczy o małym stopniu jej aeryzacyi, obecne zaś urządzenia nie są wystarczające do jej zwiększenia. Przedstawiciel Tow. obiecał w ciągu paru dni zastosować się do uwag d-ra Burczaka. Następnie d r B. oglądał niektóre studnie artezyjskie. Studnia № 18 zawiodła oczekiwania inżynierów. Prawdopodobnie natrafiono na pokład piasków ruchomych, wskutek czego woda jest stale mętną. Studnia № 27 dziś ma być włączoną do ogólnej sieci wodociągowej.

— Ze względu na zanieczyszczenie głównego zbiornika z wodą artezyjską, d-r Burczak zwraca się do ludności z prośbą o używanie przez pewien czas wody przegotowanej.

— **Statystyka cholery.** Dzień wczorajszy był pierwszym od początku epidemi, w którym nie zanotowano w mieście ani jednego wypadku z objawami cholery. Przeciwnie, ilość chorych zmniejszyła się, ponieważ 2 rekonwalescentów wypisało się z Aleksandrowskiego szpitala. W innych szpitalach pozostaje 9 osób — w Kiryłowskim 1, w szp. dla robotników — 4, żydowskim — 1, wojskowym — 3. Onegdaj, oprócz oznaczonego przez nas 1 wypadku cholery, stwierdzono objawy cholery u uczenicy gimnazyum, którą odwieziono do szpitala żydowskiego. W ostatnich czasach na zdrowiu zaczęła zapadać służba szpitalna.

Ogółem od początku epidemii analiza bakteryologiczna stwierdziła cholerę u 87 osób, z nich 45 zmarło.

— W B. Cerkwi dnia 15 b. m. na cholerę zachorowało 18 osób, zmarła 1, dn. 16 b. m. zachorowało 7 osób, zmarło 2. Od początku epidemii zanotowano 170 wypadków cholery, 43 śmierci.

— Dnia 17 b. m. we wsi Sieniawie pow. wasylkowskiego zachorowała 1 osoba. Cholera przewieziona z B. Cerkwi.

— Dnia 13 b. m. w pow. skwirskim zanotowano 1 śmiertelny wypadek zasłabnięcia i we wsi Ławryki, 14 b. m. 1 wypadek zasłabnięcia we wsi Worobjówce. W ostatnim razie cholera przewieziona z B. Cerkwi.

— Analiza bakteryologiczna, dokonana w kijowskim instytucie bakteryologicznym stwierdziła w wydzielinach chorych ze wsi Tubolce pow. czerkaskiego, obecność przecinków cholerycznych.

— ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE. Zarówno w Czernihowie — miejscu służby, jak w Kijowie, miejscu zamieszkania krewnych, mocno są wszyscy zaniepokojeni zagadkowem zniknięciem okręgowego nadzorcy jednego z akcyznych okręgów gub. czernihowskiej, p. Lewickiego. W początku roku bież. p. L. otrzymał 2-miesięczny urlop i wyjechał z Czernihowa. Na d. 10 lipca miał p. L. powrócić. Gdy w oznaczonym terminie nie zjawił się na służbę, zaczęto go szukać. Znaleziono wówczas tylko jego czapkę i niektóre dokumenty na dworcu kolejowym w Kijowie. Obecnie okazało się, że niedługo przed zniknięciem p. L. był w Kijowie i mieszkał w hotelu «Rosya». W parę dni po przyjeździe zapytał, jakie łazienki w Kijowie uważane są za najlepsze i udał się jakoby do łazienki Poźniakowa. Na tem kończą się wszelkie ślady zaginionego.

— NAPAŚCIE I RABUNKI. W czwartek wieczorem w bramie domu Nr. 8 przy ul. Złotoustowskiej dwóch rabusiów napadło na B. Iwanowa, schwyciło go za gardło i, zabrawszy portmonetkę, zaczęło uciekać. Na krzyk Iwanowa zebrali się przechodnie, którzy puścili się za napastnikami w pogoń. Jeden został schwytany, był to, jak się okazało, pozbawiony praw, niejaki Zaremba. Znaleziono przy nim pieniądze Iwanowa. Drugi bandyta uciekł.

W hotelu «Berlin» przy ul. Brackiej E. Wolikowa okradła 166 rb. Michałowi Tułanowi.

Z SĄDÓW.

Wczoraj o godz. 1-ej w południe kijowski sąd wojenny okręgowy zakończył przesłuchiwanie świadków w sprawie kurskiej bezpartyjnej organizacyi wojskowej, rozpoczęte onegdaj w południe. O godz. 1 1/2 rozpoczęto odczytywanie różnych dokumentów, odnoszących się do sprawy. Drzwi do sali rozpraw zamknięto dla publiczności.

Wyrok spodziewany jest dzisiaj.

— Zamieniono karę śmierci na zesłanie do ciężkich robót na lat 20 Smielakowi i Bezdałemu, skazanym przez sąd wojenny kijowski za zbrojny napad na mieszkanie Lemieża.

Zatwierdzono wyrok kijowskiego sądu wojennego w sprawie Andrzeja Podgórnego, skazanego na 10 lat ciężkich robót za napad zbrojny na Taranowskiego.

Zatwierdzono również wyrok tegoż sądu, na mocy którego Chodczenko, Łajkow i Korobkowa skazani zostali na różnoterminowe ciężkie roboty za napad zbrojny na Czerniowskiego.

— Izba sądowa kijowska podczas sesyi wyjazdowej w Mohylowie, Czernihowie, Starodubie i Humaniu rozpatrywać będzie szereg spraw politycznych. W Kijowie departament karny rozpoczyna sesye 23 b. m.

— W sądzie okręgowym naznaczono na dzień 23 października głośną w swoim czasie sprawę Połtowiczowej, Milowicza, Rotariusza i Goldenberga, którzy założyli w Kijowie kantor stręczeń w celu wyłudzania kaucyi od klientów. Sprawa sądzona będzie przy udziale sędziów przysięgłych. Sprawa Czernego, Jufego i innych, w liczbie 12-tu, rozpatrywana będzie w 5 wydziale karnym sądu okręgowego w dniu 6, 7 i 8 listopada r. b. Oskarżeni są oni z art. 1666 i 1671 o rozmaite grube oszustwa, jak np. wyłudzenie od agenta firmy Fabergé brylantów na sumę 200,000 rubli. Sprawa ciągnie się już od roku 1901 i 6 razy dla różnych powodów była odkładana; broni oskarżonych kilku znanych tutejszych adwokatów. Jako powód cywilny ze strony firmy Fabergé występuje adw. przys. Nemetti. Sprawa p. Stomati będzie niebawem wyznaczona w X wydziale karnym. Sprawa studenta Sobolewskiego, oskarżonego o zabójstwo, przesłana została izbie sądowej dla zatwierdzenia aktu oskarżenia.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Absolutnym nonsensem z punktu widzenia logiczno-muzycznego rozwoju akcyi są wszystkie dzieła Meyerbeera, w tej liczbie i oklepana opera „Hugonoci", wystawiona na scenie kijowskiej we czwartek. Meyerbeerowska maniera tworzenia ze szczytów, gdzie skojarzyły się muzyka, sztuka dramatyczna i poezya, spycha operę na szczeble o wiele niższe, nadając jej charakter zbiorowiska pojedyńczych, lada jakiemi ściegami pozszywanych, aczkolwiek samo przez się wcale efektownych aryi. Próżno wykonawca ról Meyerbeerowskich bohaterów usiłowałby nadać im charakterystyczne, żywe cechy, wtłoczyć duchową stronę ich w ramki życiowej logiki; o ile zatem potrafi zachować pewne zewnętrzne pozory gry i nie „zasypać się" w jakiej aryi z ryzykownem *do* lub *ré*, — sytuacya jest uratowaną, a artysta z całą ufnością może oczekiwać grzmotu oklasków od publiczności, lubującej się w podobnej wokalnej ekwilibrystyce. Są jednak artyści, dla których i ta strona wykonania pozostaje niedostępną, a którzy nic prócz dobrych chęci na ołtarzu sztuki złożyć nie mogą; a do takich zaliczymy p. Rusową, która w omawianym spektaklu targnęła się na Małgorzatę Valois. Możliwe, że w małym lokalu, wśród niewielkiej ilości słuchaczy, pod warunkiem większego panowania nad sobą, artystka może wywołać pewien dodatni efekt, ale operowo-scenicznej karyery stanowczo radzilibyśmy jej zaniechać.

Wysoka tessitura partyi Raula mieści się w granicach skali p. Łazarewa; ogólne jednak wrażenie, wywołane przez jego śpiew, dalekiem jest od doskonałości: stoją temu na przeszkodzie pewne organiczne wady timbre'u oraz brak szkoły (niedostateczna spójność i jednolitość cantileny). P. Sokolski na równi ze swym ładnym głosem zachował i dawne zmanierowanie w ruchach. Jak zwykle dobrzy byli p. p. Bossé i Tichonow, oraz p. Walicka, której już w poprzednim sprawozdaniu wróżyliśmy wcale niepoślednią przyszłość.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Defraudacya w „Związku Kredytowym".** W instytucyi finansowej we Lwowie, która pod nazwą Związku kredytowego założona została przed laty piętnastu przez zmarłego prezesa lwowskiej izby handlowo przemysłowej, Pipesa-Poratyńskiego, wykryto defraudacyę.

Od czasu założenia instytucyi pracował w niej Jakób Weissmann, najpierw jako kasyer, a następnie jako dyrektor i uchodził zawsze za urzędnika pracowitego, zdolnego i uczciwego. W tych dniach Weissman zgłosił się do drugiego dyrektora banku, adwokata Raucha, i oświadczył mu, że od szeregu lat popełniał w instytucyi defraudacye, które dosięgły sumy 80,000 koron. Zarządzona niezwłocznie rewizya ksiąg potwierdziła samooskarżenie defraudata.

Weissmann, według zeznań własnych, przegrał prawie całe zdefraudowane pieniądze w loteryę. Cieszył się on tak dalece zaufaniem powszechnem, że od różnych wybitnych osób we Lwowie uzyskał pożyczki na sumę ogólną 100,000 koron, które również są stracone. Manipulacye oszukańcze dokonywał przy pomocy weksli, które dyskontował w «związku kredytowym», nadto fałszował książki buchalteryjne.

— **Oświadczenie duchowieństwa poznańskiego.** Przedstawiciele duchowieństwa poznańskiego stanęli w obronie ks. biskupa Likowskiego, wobec obiegających wieści o napaści biskupa na «Kuryer Poznański» i przesłali do «Dziennika Poznańskiego» oświadczenie następujące:

1) ubolewamy nad nietaktem osoby, która, łamiąc dyskrecyę, poufne i ze związku wyrwane słowa ks. biskupa podała do publicznej wiadomości, 2) oświadczamy, iż bynajmniej nie odnieśliśmy wrażenia, jakoby najprzew. ks. biskup, poruszając sprawę pism ludowych, a w szczególności «Kuryera Poznańskiego», miał zamiar dotknąć «naszych wewnętrznych spraw politycznych», 3) raczej odnieśliśmy to wrażenie, że najprzew. ks. biskup czuł się zobowiązanym zająć się kwestyą z dziedziny religijno-moralnej, a kwestya taka należy wyłącznie do kompetencyi władzy duchownej, jak to zresztą sam «Kuryer» w programie swoim wyraźnie zaznaczył.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Dla matki chorej obłożnie córki, ul. M.-Wasilkowska Nr. 33 m. 6: S. Wachszteinski rb. 10.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie: M. Mijakowska z Wołynia rb. 10.

Na ubogich: Do uznania, E. Ż. rb. 1.

Na robotników pozostających bez pracy: Bobowski rb. 15

Ostatnie wiadomości.

Cholera w Pradze. Dnia 11 b. m. przybył do Pragi niejaki Zwinowski, kupiec z Petersburga, i zamieszkał w jednym z hoteli na Nowem Mieście. W ciągu następnego dnia zachorował na biegunkę. Lekarz miejski uznał chorobę za podejrzaną i kazał przenieść go na klinikę, gdzie, jak donosi „Prager Tagblatt", lekarze, zbadawszy go, przyszli do przekonania, że jest chory na cholerę azyatycką. W hotelu, w którym Zwinowski mieszkał, zarządzono wszelkie środki celem odkażenia go. „Bohemia" twierdzi, że Zwinowski był już chory w pociągu, a mimo to pozwolono mu dalej jechać.

Sensacyjne rewelacye. Dzienniki wiedeńskie donoszą o wykryciu wielkoserbskiej propagandy w Bośnii. Propagandą tą kieruje dwór królewski w Białogrodzie. Podobno zakupiono już 15,000 karabinów dla powstańców serbskich w Bośnii. Dzienniki zapowiadają ogłoszenie dowodów, że król serbski Piotr kierował spiskiem przeciw zamordowanemu królowi Aleksandrowi i że przyrzekł wówczas spiskowcom wysokie stanowisko.

Z sejmu galicyjskiego. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono wniosek nagły o wstrzymaniu egzekucyi podatkowych w gminach, dotkniętych w ciągu r. b. klęskami żywiołowemi.

Poseł Bojko uzasadniał potrzebę reformy prawa gminnego w duchu zniesienia obszarów dworskich. Wniosek odesłano do komisyi gminnej.

Posłowie: Battaglja (nar. dem.) i Lewicki (rusin) wnieśli interpelacyę w sprawie wybryków policyi podczas niedzielnej demonstracyi socyalistów na rzecz reformy wyborczej.

Choroba króla Karola. Austryacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, wybierał się z wizytą na dwór rumuński, do Bukaresztu. Odwiedziny zamierzone zostały wszakże odwołane, a to jakoby, tak głoszą austryackie i rumuńskie pisma urzędowe, z powodu bliskiej słabości następczyni tronu. W istocie wszakże rzecz się ma inaczej. Król Karol jest tak ciężko chory, że odwiedzin żadnych przyjąćby nie mógł. Istota choroby monarchy rumuńskiego nie jest jakoby ostatecznie stwierdzona. Lekarze nadworni zapewniają, że choroba nie jest groźna, inni lekarze wszakże są zdania, iż chodzi o nowotwór w okolicach żołądka. Prof. Noorden, wezwany z Wiednia na konsylium, po zbadaniu króla, przychylił się do tego ostatniego zdania, jakkolwiek urzędowego zawiadomienia o tem nie było. Operacya przyniosłaby może ratunek, ale ponieważ król stanu swojego nie zna, trudno go do poddania się jej nakłonić.

Król jest już teraz ciągle przykuty do łóżka, jeść może bardzo mało i traci siły z każdym dniem. Ze względu na sędziwy wiek dostojnego pacyenta, położenie jest bardzo niebezpieczne. Król jest dotąd w letniej swej rezydencyi, na zamku Sinaja, i o przewiezieniu go do stolicy mowy być nie może.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg.—Według informacyi „Now. Wrem." opracowany przez ministerstwo oświaty projekt nowej ustawy uniwersyteckiej zostanie wniesiony do Dumy.

Z uniwersytetu warszawskiego.

Petersburg. — Posłowie z Królestwa otrzymali wiadomość, że terorzyści zażądali od profesorów warszawskiego uniwersytetu opuszczenia go, grożąc w przeciwnym razie śmiercią. Napady na studentów coraz częstsze.

„Now. Wrem." o zajściach w uniwersytecie.

Petersburg.— „Now. Wrem." z powodu zajść w uniwersytecie przyznaje, że ministerstwo oświaty pozwoliło sobie na szereg wystąpień nietaktycznych i w sprawach, dotyczących starostów studenckich, wolnych słuchaczek i profesorów postąpiło nierozważnie i nerwowo, czego wcale nie wymagał odnośny stan rzeczy.

Dalej pismo wypowiada się za nadaniem studentom sprawiedliwych praw, ostrzega ich wszakże przed mylnem manifestowaniem swej siły przez strajki i rozruchy uliczne.

Z Komisyi budżetowej.

Petersburg.—„Wieczer" donosi, iż na posiedzeniu komisyi budżetowej Kokowcew odezwał się w te słowa: „Panowie dobrze wiecie, jaką wagę przywiązuje rząd do zdania Dumy w sprawie pożyczki".

Zatarg turecko bułgarski.

Petersburg.—Izwolski zdołał dopiąć tego, iż państwa nie uciekną się do interwencyi wrazie wojny Turcyi z Bułgaryą.

Wobec cholery.

Petersburg. — Wobec epidemii cholery duchowieństwo żydowskie zwolniło żydów od postu w „sądny dzień".

Szczepienie chorym na cholerę surowicy Krauzego, stosowane w niektórych szpitalach tutejszych, dało nader pomyślne wyniki.

Z Persyi.

Petersburg.— Z Teheranu donoszą, iż krążą tam pogłoski o odwołaniu Lachowa.

Różne.

Petersburg. — Akademii duchownej zabroniono prenumerować pisma opozycyjne.

Moskwa. — Zamknięta została kasa aptekarzy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Cholera.

— W przeciągu całej doby do południa dn. 19 września zasłabło w Petersburgu na cholerę 171 osób, umarło 85; w gubernii petersburskiej w tym samym przeciągu czasu zasłabło 12 osób, zmarło — 2; na przedmieściach Petersburga zasłabło blizko 20 osób.

Gub. besarabska, Ryga, Dorpat i powiaty — ryski i dorpacki zostały ogłoszone za zagrożone przez cholerę.

W Kronsztadzie dnia 18 września zasłabło na cholerę 3 osoby, umarło 2, pozostaje chorych 39.

W szpitalach moskiewskich jest obecnie 4 osoby chore na cholerę.

W Odesie dn. 18 września umarła wskutek cholery 1 osoba.

W Dorpacie skonstatowano pierwszy wypadek zasłabnięcia na cholerę.

W Sewastopolu skonstatowano pierwszy wypadek zasłabnięcia na cholerę azyatycką.

W Tyflisie umarło wskutek cholery 2 osoby.

Petersburg. — Od dn. 25 września w Grodnie i przy powiatowych komisyach rolnych w gubernii będą otwarte czasowe kursy dla przygotowywania instruktorów wiejskiego budownictwa ogniotrwałego.

Moskwa. — W grudniu w Moskwie odbędzie się wszechrosyjski zjazd elektrotechniczny.

N woczerkask. — Banda, złożona z 10 uzbrojonych członków bojowego oddziału s.-r., dokonała napadu na mieszkanie zarządzającego majątkiem Korniejewa, w pobliżu osady Olchowskiej, okręgu taganroskiego. Napastnicy obrzucili dom gradem kul, rzucili 5 bomb, które wybuchły, zrabowali przeszło 3,000 rb. i zbiegli.

Melitopol. — W Geniczesku kilku złoczyńców napadło na płatnika banku azowskiego i zabrało mu 30,000 rb.

Taszkent. — Senator hr. Palen wytoczył proces taszkenckiemu sądowi sierocemu, zarządzającemu sprawą przesiedleńczą, trzem urzędnikom miejscowego zarządu rolnictwa, naczelnikowi więzienia kazalińskiego i dwóm byłym komisarzom policyjnym, oskarżając ich o defraudacyę i fałszerstwo.

Petersburg. — Senat nie uwzględnił skargi kasacyjnej skazanych w sprawie pogromu w Białymstoku.

Tomsk. — Minister oświaty zezwolił, aby do uniwersytetu tomskiego przyjmowano uczni prawosławnych seminaryów duchownych, którzy ukończyli całkowity kurs tych seminaryów.

Petersburg.— Na mocy rozporządzenia rządu francuskiego, statki przybywające z portów rosyjskich podlegają w portach oceanu Atlantyckiego specyalnemu nadzorowi.

Na mocy rozporządzenia rządu holenderskiego wzbroniono przewozu tranzytem starego ubrania, gałganów i t. d., idących z Taganrogu, Petersburga i Kronsztadu. Wyjątek jest jedynie czyniony dla bagażu podróżnych.

Na mocy rozporządzenia rządu rumuńskiego do produktów żywnościowych, idących z gub. włodzimierskiej, jarosławskiej, orłowskiej, połtawskiej, woroneskiej, czernihowskiej i jenisejskiej, okręgu uralskiego i terskiego i miasta Orenburga, stosowane będą zarządzenia sanitarne, wydane już dawniej i stosowane względem pasażerów, przybywających z Rosyi, z miejscowości opanowanych przez cholerę.

Ryga. — Dn. 17 września wieczorem, agenci wydziału ochrony wykryli przy ul. Wendeńskiej drukarnię partyi s. d. kraju łotyskiego. W chwili zjawienia się policyi drukowano wydawnictwa rewolucyjne. Jednocześnie dokonano kilku rewizyi. Zabrano archiwum partyi, księgi rachunkowości, korespondencyę i dużo czcionek. Aresztowano 10 osób.

Petersburg.— Zmarł na cholerę profesor wyższych kursów żeńskich, archeolog Sylwanskij.

Czernihów.—Dziesięciu bandytów dokonało w d. 17 września szeregu rabunków we wsiach Budzie Pietrowskiej i Śmiałczach. Ci sami bandyci zabili uriadnika.

Ananiów.—W nocy z dn. 18 na 19 września dokonano napadu na pocztę, idącą do stacyi Zerebkowa. Napad odparli strażnicy. Podczas strzelaniny zabito konie pocztowe. Poczta ocalała.

Połtawa. Otwarta została piąta wystawa drobiu.

Grodno. — Dnia 16 września wieczorem w Wołkowysku 12 uzbrojonych rabusiów wtargnęło na plebanię. Związali oni służbę, poturbowali dziekana i umknęli, zabrawszy pieniądze i kosztowności.

Dżulfa.—Donoszą z Urmii, że część wojsk tureckich opuszcza zajęte okręgi sporne. Dowódcza czasowy tachidżonskiego oddziału tureckiego, Izzet basza, i dowódca oddziału tergewerskiego, Jawer basza, zostali odwołani. Jawer basza wyjechał już do Turcyi. Zabrano też stojącą w porcie baterye górską. Droga z Urmii do Solmowa zajęta przez kurdów. W ciągu dwóch tygodni ograbiono kilka karawan, zabito kilku podróżnych i zabrano dwukrotnie pocztę turecką. Telegraf nie działa w dalszym ciągu. Ruch karawan przerwany. Z Urmią wszelka komunikacya przerwana. Z Choż do Tabrisu wysyła posiłki Ein-ed-daouleh.

Waszyngton. — Na d. 1 października n. st. dług państwowy wzrósł w porównaniu z ubiegłym miesiącem o 4,377,062 dolary. Gotówka w skarbie wynosi 1,779,635,023 dolary.

Dochody we wrześniu wyraziły się cyfrą 48,320,114 dolarów, wydatki — 52.904,085 dolarów.

Kopenhaga.—Przybył tu wielki książę Michał Aleksandrowicz. Spotykał go król i członkowie misyi rosyjskiej.

Wiedeń. — „Neue Freie Presse" wita z uznaniem memorandum rosyjskie, w sprawie wschodnich kolei żelaznych. Pismo oświadcza, że Austrya wbrew temu, co mówią jej najnowsi wrogowie, odniosłaby się nader nieprzychylnie względem poważnego konfliktu, spowodowanego sprawą o kolej żelazną, i niewątpliwie poprze propozycyę rosyjską.

Porozumienie, usuwające przedewszystkiem pogwałcenie prawa ze strony Bułgaryi, ochraniające prawa Turcyi i towarzystwa kolei wschodnich, a jednocześnie licząc się z wystawianemi przez Bułgaryę żądaniami, jest rzeczą zupełnie możliwą".

Londyn. — Do „Morning Post" telegrafują z Waszyngtonu, że departament państwowy otrzymał od ambasadora amerykańskiego w Pekinie doniesienie telegraficzne o układzie, zawartym przez państwa w sprawie zakazu importu morfiny. Zakaz ten obowiązywać zacznie od dn. 19 grudnia 1908 r.

Budapeszt. — Z powodu rozpowszechnionej pogłoski, jakoby w mowie tronowej, którą zostanie zagajona sesya delegacyi, będzie ogłoszono o przyłączeniu Bośnii i Hercegowiny, „Pester Lloyd" donosi, że mowa tronowa jeszcze nie jest ułożona. „Kwestya bośnijska, — oświadcza gazeta — istotnie stoi na pierwszym planie, lecz wątpliwem jest, czy rząd chciałby korzystać w tej kwestyi z prawa inicyatywy; powinien zaczekać na odnośne wnioski ze strony samych delegacyi, aby, po wysłuchaniu opinii delegatów, otrzymać wskazówki, w jakim kierunku pożądane jest, zdaniem delegacyi, rozstrzygnięcie problematu bośnijskiego. Ostatecznej decyzyi w tej kwestyi jeszcze nie powzięto; przeto niema żadnego powodu do agitacyi przeciw Austro-Węgrom, które z zaparciem się sprzyjają pokojowemu rozwojowi spraw na Bałkanach".

Teheran. — Został ogłoszony dekret szacha, oznajmiający, że wybory do medżylisu naznaczone zostały w całej Persyi, prócz Tabrysu, na 14 października, a posiedzenia medżylisu rozpoczną się dn 1 listopada.

Manilla. — Przybyła tu flota amerykańska.

Konstantynopol.—Bez względu na ulewny deszcz, tysiączne tłumy wyszły d. 17 września na spotkanie deputacyi greckiej przybywającej z Pireusu i składającej się z 1,000 osób. Przyjęcie na cześć delegacyi urządzał komitet „Jedność i postęp".

Konstantynopol.— W dobrze poinformowanych kołach W. Porty zapewniają, że przebywającemu tutaj dyplomacie bułgarskiemu, Naczewiczowi, udało się załagodzić zatarg turecko-bułgarski.

Paryż.—Pichon oświadczył na posiedzeniu rady ministrów, że Francya przyłączy się do memorandum rosyjskiego, które zawiera propozycyę oddania kwestyi kolei oryentalnych do rozstrzygnięcia przez państwa, które podpisały traktat berliński.

Sofia.—Rząd wręczył przedstawicielom państw memorandum w sprawie bułgarskiej linii kolei oryentalnych. W memorandum powiedziano, że rząd wobec materyalnego uszczerbku, ponoszonego przez ludność Bułgaryi wskutek eksploatacyi tej linii przez towarzystwo kolei oryentalnych, a w szczególności wskutek ostatniego strajku, oświadcza, że zwrot zajętej linii jest rzeczą absolutnie niemożliwą.

Ludność Bułgaryi nietylko aprobuje to, iż rząd wziął na siebie eksploatacyę kolei, lecz i będzie popierać go do końca wszelkiemi sposobami.

Obecnie nie pozostaje nic innego, jak zawrzeć pomiędzy rządem bułgarskim i towarzystwem kolei oryentalnych układy, które uregulowały by tę kwestyę na zasadach słuszności, oddając rządowi kontrakt na eksploatacyę kolei.

Lwów.—Namiestnictwo zarządziło oględziny sanitarno-policyjne podróżnych przybywających z Rosyi, i ich bagażu w Nadbrzeżu, w okręgu tarnobrzeskim.

Giełda.

Petersburg, 19 września.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
" czeki za 10 f. st.	95.20,15
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46.68,66
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	37.88,86
" na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	77 1/4
5% pożyczka prem. 1864 r.	372 1/4
" " 1866 r.	269
5% obl. prem. Szlach. Banku	229
4% obl. prem. Szlach. Banku	74
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	80 1/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4 1/2% " " "	83—85
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% " " "	84—86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4 1/2% " " "	73 3/4
5% " Bakińsk. "	67.68
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	76 1/8
4 1/2 " Bessar.-Taur. B. Ziem.	76
4 1/2 " Wileńk. Banku Ziem.	78 1/2—79
4 1/2 " Donsk. "	76 3/4-77 1/4
4 1/2 " Kijowsk. Banku Ziem.	77 3/4
4 1/2 " Moskiewsk. "	80 1/2
4 1/2 " Niz.-Samar. "	78—79
4 1/2 " Połtawsk. "	76 7/8 78
4 1/2 " Tulsk. "	78 1/4
4 1/2 " Charkowsk. "	77 3/8
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
" 2-go " " " "	—.—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	276
" Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	58 3/4
" Poł.-Wschod. kolei	95 1/4
" Wołżsko-Kamsk. b.	802
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	335
Akcye Ros. Chińsk	190
" Ros. Handl. Przemysł.	293 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	346
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	402
" Petersb. Prywatni.-Komm.	137
" Azowsko-Dońsk.	518.520
" Besarabsko-Tauryck	507.512
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	456
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	542
" Dońsk. Banku Ziemsk.	500.505
" Moskiewsk. "	544
" Niżegor.-Samar. "	552
" Połtawsk. "	467
" Petersb.-Tulsk. "	345
" Charkowsk. "	299
" Bakińsk. T-a Naftow.	380
" Kaspijsk. T-wa	3950
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	147
" Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10400
Akcye " Hartman.	249
" Nikopol Mariupolsk.	65 1/4
" Bransk. Rels. Fabr.	—.—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	115 1/2
" Kołomieńsk. Fabryki	185
" Putiłowsk.	89 3/4
" Rosyjsk. Balt. Fabryki	380
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
" Petersbursk. Metallurg.	—.—
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71 1/2
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	159
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	185
" Donsko-Jurjewsk. Metall. T-a	78
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	97 1/8
5% Pożyczka 1905 r.	96
Akcye T-a „Dwigatiel"	44
" Fabr. Malcewsk.	323.325
Nowa pożyczka 1906 r.	96 3/8
5% świadectwa włościan	87 5/8
5% najnowsza pożyczka 1908 r.	95 1/4

Usposobienie pod wpływem pogorszenia się tendencyi w Paryżu z papierami dywidendowymi na całej linii słabe; z walorami małoczynne, a ku końcowi giełdy ospałe; z premiówkami — chwiejne.

Antonio Fogazzaro. 5)

Rozwiane idylle.

NOWELA.

(Z włoskiego).

On tyle nie miał. Jego dochody nie wynosiły tyle, lecz nie wiele im do takiej sumy brakowało. Dlatego musiał jeszcze pracować. Zamierzał rok spędzić na wschodzie. Następnie, kiedy już będzie mógł ofiarować ukochanej wszystkie słodycze życia, wtedy powróci na zachód i jeśli nie osiągnie wzajemności ukochanej, zamieszka na jakimś samotnem wybrzeżu jeziora Sugano i napisze poemat; miłuje bowiem ogromnie poezyę.

Harriet i ja spoglądaliśmy na siebie, gdy mówił, i niejednokrotnie dostrzegłem uśmiech na jej ustach.

Na połowie drogi między Gandria i Oria, miss Berta poczęła przyglądać się uważnie mojej lewej ręce i w oczach jej odmalowało się zdziwienie. Schyliła się i szepnęła coś siostrze na ucho, co wywołało rumieńce na jej twarzy.

Siostra radziła jej zapewne zamilknąć, bo przestała mówić i patrzyła tylko to na pierścionek, to na mnie.

W Oria sir Forest zaproponował wysiąść i podążać pieszo do S.-Mamette; niebo pokryte chmurami nie sprzeciwiało się takiej wycieczce. Harriet zgodziła się, a Roberts pośpieszył wyjść z łodzi, razem z profesorem i Bertą, wtedy Harriet oznajmiła, że cieszy się, iż ojciec pójdzie pieszo, ale sama zamierza popłynąć do S.-Mamette łodzią. Wówczas sir Roberts chciał znowu wskoczyć do łódki, lecz panienka tak stanowczo zażądała, aby towarzyszył jej ojcu, że musiał ustąpić.

Serce zabiło mi z radości i miałem już dziękować, gdy miss uprzedziła, że pragnie dowiedzieć się czegoś odemnie, a chodziło jej o właściwe zamiary miss Roberts. Nie wypowiedziała tego wyraźnie, lecz pojąłem to doskonale; odrzekłem tedy, że miss Roberts miała plan oczarowania pewnej osoby, ale czyniła to nie z dobrej woli, a pod przymusem.

Tak rozmawiając zbliżyliśmy się do mej małej willi. Pokojowa i kucharka, siedząc w oknie, pozdrowiły mnie zdaleka. Służący, w zaroślach ogródka ukryty, śledził mnie stamtąd. Siostra z innego okna mi się przypatrywała, odgadłem, że nie utaiła mej tajemnicy przed tymi ludźmi. Usłyszałem nawet bardzo wyraźnie głos kucharki dziwiącej się memu sam na sam na łodzi z panienką.

— Czy to pana willa? zapytała miss Forest. Jakaż to śliczna pozycya!

Powiedziałem... że byłbym szczęśliwy, gdyby choć na chwilę zeszła, ciesząc się, mogąc jej pokazać moje kwiaty i książki i opowiedzieć sny moje, wyśnione tam — wśród gór i wód jeziora.

— Niepodobna—odrzekła. A zresztą może i lepiej nie poznawać się nam bliżej, bo sądzę, że nie spotkamy się już więcej. Lecz dostrzegłam oto drzewo pomarańczowe w pańskim ogrodzie i przyjmę od pana gałązkę pomarańczy.

— Nie spotkamy się nigdy więcej?—zawołałem, przestraszony wiosłować.

Nic już nie powiedziała i wydała mi się wzruszoną. Czas jakiś mierzyliśmy się oczami w milczeniu, potem lekko się uśmiechnęła i rzekła:

— Jak to ojciec mój wczoraj mówił? „Wiosłować, wiosłować“! Otóż chciałabym ojca stąd zabrać jutro. Chciałabym opowiedzieć mu i zmusić go do uwierzenia w te rzeczy okropne, których się dowiedziałam od pana.

— A jeżeli uwierzy, czy pani i w takim razie życzyłaby sobie wyjechać jutro?

— Tak, sądzę, że to potrzebne.

— A dokąd?

— Do Ameryki.

— A jeżelibym pani dopomógł w przekonaniu ojca o istnieniu tych rzeczy okropnych, czy miałbym wzamian choć odrobinę wdzięczności, czy za powrotem do Ameryki pamiętanoby o mnie choć trochę?

Miss Harriet wyciągnęła do mnie swą rączkę, którą natychmiast ująłem, rzucając prec wiosła.

— Stanę pani w przygodzie, miss Forest, i pewny jestem, że mi się uda.

— Tak mnie obchodzą losy pani, iż dziwię się, że stało się to w tak krótkim czasie. Dla zadowolenia jej stanę się własnym swym wrogiem. Czyż nie zasługuję na to, aby ta rękawiczka była zdjętą?

Zrzuciła rękawiczkę, a ja nie zważając, że z brzegu możemy być widziani, złożyłem długi pocałunek na tej białej i zimnej od wzruszenia jak lód —rączce.

— Jakie to dziwne, że nie znam nawet dotąd nazwiska pana?—rzekła uśmiechając się.

Powiedziałem moje nazwisko i poczęliśmy rozmawiać o literaturze angielskiej i romansach, któreśmy czytali oboje.

Był to sposób nowy dla mnie wyrażenia tego, co czuję—dla niej—okazania, że podziela co mówię. Szczególnie przyjemność mi uczyniła, chwaląc najwięcej ulubiony również przezemnie romans Dickensa „A tale of two City“ i jego bohatera, Sidneya Carton, podobającego się jej ze wszystkich figur tej powieści najwięcej.

Z radością odkrywałem, że jest taka wątła nitka, co jednak dusze nasze łączy, i to wytwarzało między nami jakby prąd elektryczny, wypełniający mi serce słodyczą. Mówiliśmy również o Walsoldzie. Tylko ludzie z wyrafinowanem i doskonałem poczuciem natury mogą ocenić tajemny czar Walsoldy—ludzie pospolici go nie uchwycą.

Ona go odczuła. Pytałem, czy chciałaby mieszkać w Walsoldzie.

— Nie, odrzekła, nie sądzę. Mam dziwne upodobania. Ta Walsolda jest przystanią, a ja wolałabym żyć i umierać na pełnem morzu. Zanim przybyliśmy do S. Mamette, prosiłem miss, aby jak najprędzej starała się ojca uwiadomić o wszystkiem, ja następnie upewniłbym, że to prawda. Podała mi znów rękę i odrzekła:

— Dziękuję. Potem dodała ze smutkiem,—żegnam pana. Lepiej jest, abyśmy się tu pożegnali, podczas gdyśmy sami.

— Ależ powrócę z państwem do Lugano, odrzekłem.

— Życzy pan sobie tego? Czy nie lepiej rozstać się przedtem?—rzekła.

Możemy nająć prawdziwego wioślarza, który łódkę panu dostawi.

Pan mi ofiaruje gałązkę pomarańczy i tu się pożegnamy. Zapytałem wtedy drżącym nieco głosem, czy owa gałązka nie rozkwitnie kiedyś i nie zamieni się w girlandę z kwiecia pomarańczowego?

Nie zrozumiała i nie chciała mię zrozumieć, nie odrzekła nic wcale. Może, zresztą, zrozumiawszy, wzięła to za frazes poetyczny, nie dość poważny, ani też wypowiedziany z namysłem. Może inne miała powody, nie, tego nie wiem.

— Żegnam panią — rzekłem półgłosem.

Pochyliła nieco głowę, jakby chciała odpłacić się za mój ukłon i nie otworzyliśmy już ust więcej.

Sir Forest z towarzystwem czekał już nas na wybrzeżu. Miss Harriet miała iść z nimi na śniadanie, a ja uprzedziłem, że oddalę się na godzinę, poczem powrócę i będę do ich rozporządzenia.

Powróciłem na mej łodzi do Oria, ubrałem się odpowiednio, włożyłem do butonierki gałązeczkę pomarańczy i kazałem się zawieźć memu służącemu, do S Mamette, wszystko w największym pośpiechu, bo chmury wyglądały już groźnie.

Udałem się do Stella d'Italia,—gdzie Forest z rodziną byli na śniadaniu i posłałem im bilet mój wizytowy.

Wprowadzono mię zaraz, a ja przedstawiłem się odrazu panu Forest, okropną angielszczyzną uniewinniając się przed nim z tego, że ośmieliłem się ofiarować im mą łódkę, używając nie winnego udania.

Sir Forest czerwony był i pomięszany, nie wiedział widocznie, czy ma dziękować czy wymówki czynić. Miss Berta w osłupieniu patrzyła na mnie, nie pojmując, o co chodzi.

Zwróciłem się więc do sir Robertsa, ten patrzał na mnie, jakby zadziwiony, i zdawał się mnie nie poznawać.

— Panie, — rzekłem. Zachował się pan dzisiaj względem przewoźnika nie zbyt grzecznie, lecz ponieważ znam pana, więc chcę być wspaniałomyślnym i oddać mu również małą usługę.

Żona pana uwiadamia, że go oczekuje w Lugano, w sprawie nie cierpiącej zwłoki, statkiem parowym.

— Moja żona? odpowiedział nicpoń —pan się myli, nie znam jej i nie mam żony.

— „Sprechen Sie deutsch, mein Herr“—rzekłem stanowczym tonem, i ciągnąłem dalej po niemiecku:

Powinieneś był zachować większą ostrożność, prowadząc rozmowę z młodą osobą.

Czy mam powtórzyć państwu Forest to, co się mówiło? Nie zmuszaj mię pan do tego. Parowiec, idący wprost do Lugano, przybija właśnie. Jedź pan, jedź!

Młody człowiek wahał się chwilę, a potem rzekł spokojnie:

— Tak właśnie myślałem. Ten biedny pan, udający wioślarza, ma źle w głowie i mówi do mnie językiem, którego zupełnie nie rozumiem.

Miss Harriet i ojciec jej spojrzeli na mnie—jedno zalęknione, drugie niezadowolone. Przewidywałem, że ten człowiek chwyci się takiego środka.

— Drogi panie, zacząłem po niemiecku, spoglądając na zegarek. Zostawiam panu siedm minut czasu przed udaniem się na statek. Jeśli nie odjedziesz pan, przyrzekam mu szacowną znajomość z karabinierami jego królewskiej mości króla Włoch, którzy życzą sobie maleńkiej z nim rozmowy.

Wtedy dopiero stracił głowę i odrzekł:

— Das ist nicht wahr!

Zwróciłem się do pana Forest i rzekłem, uśmiechając się:

— Ten pan mówi językiem, którego przed chwilą nie rozumiał.

Spostrzegł się na swej nieuwadze, rzucił jakąś obelgę w nieznanym mi języku, potem schwycił kapelusz i rzekł do Foresta, wskazując na mnie:

— Jeśli nie wyjadę, zamorduję tego człowieka! W Lugano potrafię się usprawiedliwić.

Znikł. Krzyknąłem jeszcze za nim.

— Masz pan trzy minuty.

Przez okna otwarte dolatywał szum zbliżającego się parostatku.

Nie uczułem ramion pana Forest na mojej szyi, ani jego faworytów siwych na twarzy. Na prawdę był on wielce zafrasowany, a jeżeli moja idylla była rozwianą, to temuż losowi uległy i jego marzenia. Natomiast w oczach miss Harriet wyczytałem z radością uznanie i wdzięczność.

— Jedźmy natychmiast! rzekł jej ojciec.

Wracajmy zaraz do Lugano.

Zaproponowałem łódź moją, lecz Forest dość szorstko podziękował, oświadczając, że nie może przyjąć, i że poszuka innej łodzi. Miss Harriet wzrokiem przepraszała mnie za ojca. Nie nalegałem. M-r Forest wstał, gotując się do odjazdu z panienkami, a ja szedłem za nim, zmartwiony.

Znaleźliśmy się w korytarzu ciemnym i wąskim, służącym jako wejście do hotelu, wtem niespodzianie zerwała się gwałtowna nawałnica.

Stary profesor musiał się zatrzymać i, stanąwszy z Bertą w drzwiach, przypatrywali się zachmurzonemu niebu i ukośnym nitkom deszczu.

W milczeniu wyjąłem gałązkę pomarańczy z butonierki i ofiarowałem miss Harriet. Przyjęła ją również w milczeniu, oderwała jeden listek i przycisnąwszy go do ust wręczyła mi—gałązkę ukryła na piersi. Wtedy ująłem jej rączkę, która w ukryciu odwzajemniła mi się uściskiem.

I my patrzyliśmy wonczas na plac, ale nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, czy deszcz pada lub słońce świeci. Kiedy po kilku chwilach odebrała mi rączkę swą delikatnie, ujrzałem łzy w jej oczach.

Deszcz ustał; łódka została prędko zamówioną.

— Sądzę, że powinienem panu podziękować—rzekł w końcu sir Forest, żegnając się ze mną.

Miss Harriet nic mi nie powiedziała, ale patrzyła w ten sposób, że spojrzenie jej zapadło głęboko do serca i teraz jeszcze od czasu do czasu sprawia mi ból.

W parę dni potem udałem się do willi Ceresio.

Rodzina Forest już wyjechała. Na ławce nadbrzeża, w pobliżu *hotel du parc*, w cieniu akacyi spędziłem całe trzy godziny, spoglądając w stronę Cavallino, Castagnola, villi Ceresio, ku wodom połyskującym od słońca.

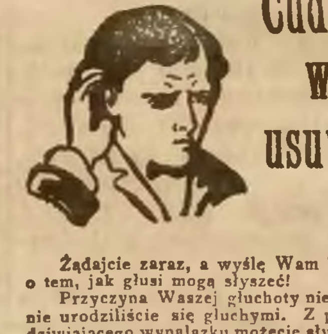
Piękny kraj rozciągał mi się przed oczami—bezbarwny, pusty, smutny.

Nie spotkałem już więcej miss Harriet i nie wiem nic o niej. Byłbym szczęśliwy, gdyby te kartki, przedostawszy się przez Atlantyk, wpadły w oczy panience, lub jakiej jej przyjaciółce, której miss powyższe zdarzenie ze swego życia opowiedziała. Tę nieznaną przyjaciółkę prosiłbym o doręczenie miss Forest niniejszego opowiadania i powtórzenie jej, że w małej willi, oblanej falami jeziora, u stóp góry, zarosłej winem, oliwkami i laurami, przechowywanym jest dotąd, jako droga i słodka pamiątka, ów listek pomarańczowy, przez jej usta dotknięty, i owa drobna, srebrna moneta.

KONIEC.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI





ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.